Dziś 6 stron

Goniec Codzienny

Wilno
NIEDZIELA
23 sierpnia 1942 r.
Nr. 339
Cena w Wilnie 10 fen.

Krymskaja zdobyta

Kurczanskaja nad dolnym Kubaniem zajęta

Nieprzyjaciel odrzucony z ufortyfikowanych stanowisk w górach Kaukaskich. — 104 samoloty nieprzyjacielskie zniszczone w dniu wczorajszym na froncie wschodnim

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 22 sierpnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W rejonie dolnego Kubanja oddziały niemieckie oraz rumuńskie zajęły, mimo zaciętego nieprzyjacielskiego oporu, zaciekle bronione miejscowości Krymskaja oraz Kurczanskaja. Również na Kaukazie został nieprzyjaciel, mimo wyjątkowo ciężkich warunków atmosferycznych oraz terenowych, odrzucony ze swoich ufortyfikowanych stanowisk w górach.

Na wschód od Wiaźmy oraz pod Rżewem załamały się wielokrotne, wspierane przez czołgi, ataki Sowietów.

Również na południowy wschód od jeziora Ilmeń oraz pod Leningradem załamały się lokalne ataki nieprzyjaciela. W zatoce Fińskiej przez trafienie bombami został zatopiony jeden nieprzyjacielski poławiacz min.

Na dalekiej północy lotnictwo zaatakowało lotnisko pod Murmańskiem jak również obóz wojsk na półwyspie Rybackim. Jeden mały frachtowiec został zatopiony.

Na froncie Wschodnim zestrzelono w dniu wczorajszym w walkach powietrznych oraz przez artylerię przeciwlotniczą 98 nieprzyjacielskich samolotów, sześć następnych zniszczono na ziemi. Sześć własnych samolotów stracono.

Na północnym wybrzeżu Anglii lekkie niemieckie samoloty bojowe podczas dziennego nalotu, trafiły bombami w ważne urządzenia wojenne.

Na belgijskim wybrzeżu Kanału został zestrzelony przez myśliwców, jeden brytyjski samolot. Artyleria morska zestrzeliła nad zachodnim Morzem Bałtyckim cztery brytyjskie samoloty bojowe.

Ważkie i obowiązujące słowa

Dwukrotnie już w Wilnie padły ze strony miarodajnych czynników ważkie, obowiązujące słowa w sprawie wzajemnych stosunków narodowości tu zamieszkałych.

Po raz pierwszy przez przedstawiciela niemieckich władz wojskowych w obwieszczeniu urzędowym, w którym powiedziano, iż nie ma obowiązku przymusowego uczenia się jednego z języków, używanych w Wilnie, natomiast wskazana jest nauka języka niemieckiego zarówno ze względów praktycznych, jak i dla poznania mowy Goethe'go, Kanta i tylu wielkich ludzi Niemiec.

Po raz drugi w dniach ostatnich (patrz „Wilnaer Zeitung" z 10 b. m. i 17 b. m. i „Goniec Codzienny" z 9 b. m. i 16 b. m.) dwukrotnie z naciskiem oświadczył Gebietskommissar p. Hingst, iż nie chce, aby w Wilnie zwalczały się miejscowe narodowości: Litwini, Polacy i Białorusini.

Jeżeli przedstawiciele zarówno władzy wojskowej jak i cywilnej uznali za słuszne i konieczne zabranie głosu w tej sprawie i rozkazująco skarcili stan obecny, to widocznie stosunki wzajemne przeszły w fazę, która mogłaby zagrażać normalnej pracy pod hasłem „Wszystko dla frontu!"

Jesteśmy w sytuacji, że każda szykana narodowościowa każdy wybryk o podłożu narodowościowym w zakładach przemysłowych i użyteczności publicznej szkodzi bezpośrednio pracy twórczej dla dobra żołnierza, walczącego na froncie i dla własnych obywateli. Osłabia on energię twórczą pracownika, odrywa go od obowiązku i w wyniku obniża wydajność produkcji. Wystąpienia jednej narodowości przeciwko drugiej w pewnych wypadkach mogą być uważane nawet za sabotaż.

Ale nie tylko przy pracy przejawy nienawiści narodowej mogą mieć zgubne następstwa dla normalnego toku wytwórczości. Ileż to godzin bezprodukcyjnie straconc dla normalnej obsługi klientów w sklepach państwowych. „Rutach", „Pienocentrasach", „Maistasach"! Nie będziemy tu przytaczali przykładów, których opis mógłby wywołać tylko dalsze zadrażnienia. Byliśmy przeciwni zawsze wszelkim waśniom narodowym i dawaliśmy temu niejednokrotnie wyraz. (Patrz noworoczny wstępny artykuł „Gońca Codziennego"). Stanowisko więc nasze w tej bolaczce jest jasne, wyraźne i konsekwentne.

Wiemy, że słowa tutejszych miarodajnych czynników niemieckich, bardzo ważkie i cenne, znalazły żywy oddźwięk w naszym społeczeństwie, a zwłaszcza wśród robotników naszych, z natury spokojnych i pokojowo usposobionych. Do tych oklasków, jakimi przyjęli oświadczenie p. Gebietskommissar'a Hingst'a robotnicy w fabrykach dołącza się aplauz polskiego społeczeństwa, które pragnie spokojnej, twórczej pracy w warunkach niezakłócania jej przez przejawy zoologicznej nienawiści narodowościowej.

Cytowany dostojnik bardzo słusznie zaznaczył, że dzielimy los wspólny, w którym — dodajmy od siebie — nie może i nie powinno mieć miejsca załatwianie rachunków politycznych. Z języka niemieckiego przeszło do nas pojęcie zawarte w słowach „Bürgerfriede". W Niemczech jest ono jasne i wyraźne, zrozumiałe dla każdego, a w ciężkich chwilach dla narodu szczególnie przestrzegane.

Gdybyż u nas w Wilnie i w całym kraju, gdzie krzyżują się różne interesy narodowościowe, panowało zrozumienie wspólnoty losów. Inny by miało przebieg współżycie Polaków, Litwinów i Białorusinów! Nie trzeba byłoby wtedy żadnej interwencji władz.

Chcielibyśmy, aby zapamiętali sobie te słowa wszyscy, a zwłaszcza ci, którzy nie zdołali jeszcze zrozumieć ducha większości mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny i, chcąc budować na nienawiści, mogą wnieść do stosunków naszych zgubny dla wszystkich ferment.

To też witając z jak największym uznaniem ważkie i obowiązujące słowa Gebietskommissar'a p. Hingst'a, miejmy nadzieję, że w interesie nas wszystkich wolnych dziś, dzięki zwycięstwom żołnierza niemieckiego, od zmory bolszewickiej, nastąpi głębsze zrozumienie, że nie czas tu, gdy cały świat pławi się we krwi, na waśnie i zgrzyty narodowościowe, lecz na wytężoną pracę, spokój, ład i porządek!

Wierzyciel Stalin woła nadal, domagając się inwazji

Nic nie pomogły bezsensowe ofiary w ludziach złożone przez Churchilla

BERLIN. Jeśli Churchill sądził, że przez swoją tak żałośnie zakończoną próbę stworzenia drugiego frontu zmusi przynajmniej do milczenia uprzykrzonych, wzywających go do tego bolszewików, to i pod tym względem pomylił się. Zaledwie ostatnie szczątki brytyjskich wojsk inwazyjnych powróciły zmęczone i rozbite z kontynentu, a już sowiecka agencja prasowa Tass, która poza tym nie może ukryć swego wielkiego rozczarowania z powodu klęski Anglików, opublikowała pod groźnym tytułem „Nie można zwlekać z uderzeniem na zachodzie", rzekomy komunikat z Nowego Jorku, według którego to komunikatu „szerokie warstwy społeczeństwa amerykańskiego nie ustają domagać się nadal przyśpieszenia utworzenia drugiego frontu w Europie". Świadczy o tym między innymi powódź rezolucyj rozmaitych organizacyj, domagających się gwałtownie inwazji na kontynent europejski.

„Kochany brat" Churchilla Stalin, którego gnębi tysiące kłopotów, obstaje zatem pomimo wszystko przy swoim.

KONDOLENCJE

z powodu śmierci syna regenta Węgier

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 21 sierpnia.

Wódz Niemiec przesłał regentowi królestwa Węgier, Mikołajowi von Horthy'emu i pani von Horthy telegraficznie swoje najserdeczniejsze współczucie z powodu ciężkiej straty, która ich spotkała wskutek bohaterskiej śmierci zastępcy regenta.

Również wdowie po poległym Stefanie von Horthy wyraził Wódz Niemiec telegraficznie swoje serdeczne współczucie.

Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop wyraził również regentowi i pani von Horthy oraz wdowie po zastępcy regenta swoje osobiste współczucie, a królewsko-węgierskiemu premierowi von Kallay kondolencję rządu Rzeszy.

Roosevelt w roli „generalissimusa"

SZTOKHOLM. Jak podaje londyńska agencja informacyjna z Waszyngtonu, prezydent Roosevelt zwołał zebranie wyższych dowódców brytyjskich i amerykańskich w Białym Domu. Wśród zaproszonych znajdowali się admirał Cunningham, admirał King i Harry Hopkins oraz jego asystent, generał Burns.

Znaczne straty wskutek ciężkich walk

AMSTERDAM. (DNB). W podanym przez brytyjską służbę prasową urzędowym komunikacie „kombinowanej kwatery głównej" w sprawie nieudanej próby inwazji pod Dieppe potwierdza się, że „wskutek ciężkich walk" straty aliantów były wysokie. W czasie działań bojowych alianci stracili 98 samolotów.

Jedynie w Indiach Brytyjczycy nadal „strzelają z powodzeniem"

SZTOKHOLM. Jak donosi Reuter, policja brytyjska otworzyła w dzielnicy Howraw miasta Kalkuty we czwartek wieczorem ogień, celem rozproszenia podnieconego tłumu, który starał się wedrzeć do brytyjskiego śpichrza z ryżem. W Chetla doszło do starcia między licznie zebranymi Hindusami a policją, która zrobiła użytek z broni palnej. Reuter donosi jedynie, że jeden angielski policjant został raniony rzuconym kamieniem z całą świadomością przemilcza jednak liczbę pomordowanych hinduskich bojowników o wolność. Dalej agencja londyńska podaje, że aresztowano prezesa związku maklerów giełdowych w Kalkucie.

Walcząc zatem o swoją wolność Indie pozostają — mimo wszelkich brytyjskich wysiłków zatuszowania — nadal jedynym „frontem", na którym angielska hałastra morderców może dowoli się wyszumieć.

MADRYT. Pod znakiem brytyjskiej „wolności" aresztowano we czwartek, jak donosi angielska służba prasowa, dziesięciu dalszych członków partii kongresu, w tej liczbie jedną kobietę. Jak donosi „Daily Mail", 14 gazet narodowych przestało wychodzić na znak protestu wobec wydanych przez Anglików zarządzeń w sprawie cenzury.

Skutki bitw morskich o karawany statków konwojowanych

Anglia nie może odzyskać utraconego panowania na Morzu Śródziemnym

Dawniej mieli Anglicy zwyczaj uważać Morze Śródziemne za „brytyjskie międzymorze" i trzymali pod swą kontrolą to morze za pomocą swoich baz morskich i powietrznych w Gibraltarze i Port Saidzie. Jeszcze na wiosnę 1941 r. wierzył Churchill w twierdzenie, że panowanie brytyjskie nad Morzem Śródziemnym jest niewątpliwe. Od tego czasu jednak sprawy uległy zasadniczej zmianie. Dzisiaj Brytyjczycy zaledwie są w stanie przewieźć przez Morze Śródziemne posiłki dla Malty lub armii Alexandra w Egipcie.

Już w środku kwietnia, gdy Tobruk był bardzo zagrożony, brytyjska karawana statków pod silnym konwojem usiłowała gwałtem osiągnąć przejazd z Gibraltaru przez Morze Śródziemne, próba ta kosztowała stratę 7 statków wojennych i 111.000 ton tonażu. Wysiłek był zupełnie bezskuteczny. Tobruk padł, a Malta obecnie jak i dawniej jest bezczynna jako baza, wskutek ustawicznych ataków powietrznych mocarstw Osi. Nowa próba przedostania się z Gibraltaru do Malty i Aleksandrii 21 szybkich statków transportowych, konwojowanych co najmniej przez 25 statków wojennych, została znowu udaremniona z najcięższymi stratami dla Anglików.

Z tych obydwu wielkich walk o karawany statków konwojowanych wynika ostateczny wniosek, że nawet przy największym zastosowaniu sił dla floty brytyjskiej prawie jest niemożliwością dokonanie przejazdu przez Morze Śródziemne. Strata statków wojennych i handlowych, jako skutek tych daremnych usiłowań, szczególnie ciężko zaważy na flocie angielskiej wobec panującego braku tonażu. Dla prestiżu Anglii na Bliskim Wschodzie ta nowa katastrofa statków konwojowanych jest ciężkim ciosem. Rozbicie tej wielkiej brytyjskiej karawany na Morzu Śródziemnym, którego ochrona była może najsilniejszą, jaką wogóle można stworzyć dla takiego przedsięwzięcia, — można przeto uważać za zupełne wygranie bitwy.

Brytyjsko-amerykańska kontrofensywa nie do wykonania

Głosy japońskie na marginesie „fiaska drugiego frontu" pod Dieppe

TOKIO, DNB. W związku z żałośnie spełzłą na niczym próbą Brytyjczyków utworzenia we Francji „drugiego frontu" pisze „Mijako Schimbun", że obecnie widać po pierwsze, dlaczego Churchill odbył swoją podróż do Moskwy, po drugie zaś, na jakie nieprzezwyciężone trudności napotykają wojska lądujące na wybrzeżu Francji. Po dotychczasowych mniejszych próbach lądowania nastąpiło teraz przedsięwzięcie wielkich rozmiarów, z czego widać, że Anglicy znaleźli się już w ciężkim położeniu i że zostali zmuszeni do rozpaczliwego kroku. Nieudane plany w stosunku do Aleutów, wysp Salomona a obecnie i na wybrzeżu francuskim dowodzą że zamiary Anglików i Amerykanów przeprowadzenia kontrofensywy większych rozmiarów są niewykonalne.

W artykule omawiającym konferencję moskiewską pisze również „Japan Times and Advertiser" o spełzłej na niczym próbie lądowania i wnosi z tego, że Churchill musiał ustąpić gwałtownym i natarczywym żądaniom Stalina i spróbować tego „ryzykownego kroku" wbrew radom rzeczoznawców wojskowych. Jasną jest rzeczą, zaznacza gazeta, że impreza ta musiała się nie udać. W jasny sposób ukazała się niemożliwość lądowania na kontynencie europejskim. Obrona niemiecka jest jak najlepiej uzbrojona przeciwko tego rodzaju atakom. Można sądzić kończy gazeta że demoralizujący, przygnębiający skutek tego nieudanego przedsięwzięcia odbije się nadzwyczaj silnie, nie tylko na zrozpaczonych Sowietach, lecz również na Anglikach i na Amerykanach.

Wendell Wilkie idzie śladami Churchilla

Wizyta u Stalina na polecenie Roosevelta...

SZTOKHOLM. (DNB). Według komunikatu Reutera z Waszyngtonu, Wendell Wilkie oświadczył we czwartek, że „za kilka tygodni" odbędzie podróż do Związku Sowieckiego i na Bliski Wschód.

AMSTERDAM. (DNB). W związku z zapowiedzią podróży Wendella Wilkie do Związku Sowieckiego i na Bliski Wschód donosi uzupełniająco brytyjska służba prasowa z Waszyngtonu że Wilkie spodziewa się spotkać ze Stalinem. Wilkie oznajmił, że załatwi on pewne zlecenia „prezydenta Roosevelta", jednak odmówił bliższych wyjaśnień na temat tych zleceń. „Jestem zdania — powiedział Wilkie — że Ameryka teraz i w przyszłości będzie współpracowała z tymi krajami. Chciałbym zapoznać się bliżej z tymi krajami i z ich przywódcami".

ROZMOWY W PUSTYNI

Autor podanego poniżej sprawozdania jest dziennikarzem zagranicznym, który odwiedził teren działań wojennych w Północnej Afryce.

TOBRUK, w sierpniu.

Mamy jechać do Marsa Matruk. Wstajemy o godzinie czwartej rano. O godzinie piątej odjazd. Kapitan, który nam towarzyszy, musiał służyć w lotnictwie — błyskawicznie pokonuje wszelkie przeszkody. Manfred, kierowca, za każdym razem drga boleśnie. Serce jego jest pełne ponurych przeczuć na wypadek konieczności zmiany opon pod promieniami uśmiechającego się słońca (64 stopnie).

Godzina 5.30: Przy drodze tabliczka z napisem: Do Australii 9,200 mil.

Godzina 7.15: T... kilkanaście rozbitych pociskami domów — Bardia.

Godzina 7.50: Na południe od nas przełęcz Halfaya. Prawie nie do zdobycia. Podczas ofensywy listopadowej trzymała się tam niemiecka załoga przez pięćdziesiąt dni, dopóki jej nie zabrakło wody. front znajdował się wówczas o 1600 klm. dalej na zachód, pod Agedabia. Podczas obecnej ofensywy została opuszczona przez Anglików po 24 godzinach.

Godzina 10,50: Niema już kurzu, kilkadziesiąt rozbitych pociskami domów — Sidi Barrani.

Godzina 12,30: Marsa Matruk. Umocnienia rozbudowane w głąb na kilka kilometrów. Zasieki z drutów kolczastych. Rowy przeciwczołgowe. Bunkry. Hiszpańskie kozły. Pozycje polowe. Wszystko wskazuje na to, że Anglicy mieli zamiar bronić się tu do ostateczności. Pomimo to umocnienia zostały wzięte z niesamowitym rozmachem przez 90 lekką dywizję i dywizję Ariete.

„Droga Smutsa" nazywa się obecnie „Droga Rommel'a". Na czarnej tablicy ogłoszeniowej kina dla żołnierzy napis:

Dziś po raz ostatni
The Exodus (Ucieczka z Egiptu)
z G. Ritchie'm.
W prawym rogu na dole:
Deser „Sweepstakes"
Rommel: 100:8
Ritchie: 2:3 — niema popytu.

Obóz jeńców, jak wiele innych, któreśmy już widzieli; nadporucznik K. i jego sierżant robią wszystko, by zorganizować dowóz wody na samochodach ciężarowych. Nieustanny dopływ nowych jeńców. Stale brakuje wody. I nieustannie skądś się ją dostarcza. 20 klm. dalej na wschód drugi obóz, którego granice zaznaczone są kilkoma beczkami po benzynie. 2,000 kolorowych, 2,000 białych, którzy od 24 godzin nie mieli w ustach kropli wody i zaczynają się niepokoić. Pilnuje ich podoficer i sześciu żołnierzy z jednym karabinem maszynowym. Uspokajamy ich i obiecujemy, że woda będzie przed nadejściem wieczoru. W jakiś sposób udaje się ją zdobyć, i zaczyna się odwożenie, najpierw do Marsa Matruk, gdzie wyżywienia jest poddostatkiem.

„Nigdy mi się nie śniło, że będziemy tak bez zarzutu traktowani", mówi do mnie, niepytany, angielski pułkownik.

„Dlaczego miało by być inaczej? Musiał pan słyszeć dużo koszmarnych bajek, które podawało radio londyńskie!"

Zażenowany milczy przez chwilę. „Chciałbym jednak powtórnie zaznaczyć, że także i my traktowaliśmy rzeczywiście dobrze jeńców niemieckich".

„A jak", powiadamy; „przedstawia się sprawa rozkazu, by nie dawano niemieckim jeńcom wody i jedzenia, dopóki nie złożą zeznań?"

„Ani ja, ani też nikt z mojej dywizji nigdy nie widzieliśmy podobnego rozkazu. Jeśli się znalazł niesumienny dowódca angielski który wydał podobny rozkaz, jest to godne potępienia"

„Jak długo potrwa jeszcze wojna?" pyta jakiś major z Indii:

„Dopóki nie położymy Anglii na obie łopatki", odpowiada nadporucznik K.

„Do tego nigdy nie dojdzie".

„Macie prawo tak sądzić. Czy rzeczywiście wierzycie, iż Anglia, pomimo przegrania wszystkich bitew, może wygrać wojnę?"

„Dlaczego nie?"

„Pan gra napewno w piłkę nożną. Nigdy nie słyszałem o takiej drużynie, która po przegraniu wszystkich rund, doszłaby do finału. A może pan słyszał?"

„Racja, ale wojna to co innego".

„Teraźniejsza nie".

Rozmawiamy z generałem brygady: „Jakiego zdania jest pan o niemieckiej sile zbrojnej?"

„Well", powiada, „jest doskonała w ataku, bardzo dobra w obronie, ale niedoświadczona w odwrocie".

Uśmiechnęliśmy się. Sądzę, że wcale tego nie zauważył. Jednej z grup oficerów zadałem pytanie: „Czym sobie właściwie tłumaczycie panowie swoje klęski pod Tobrukiem, pod Marsa Matruk?".

„Niemiecka artyleria strzelała bardzo precyzyjnie", odrzekł kapitan artylerii.

„Zadecydowały samoloty nurkujące. Działają niedobrze na nerwy", powiedział oficer piechoty.

A major z Indii: „Hindusi nie wytrzymują ataku czołgów".

„Wykończyła nas wasza artyleria przeciwlotnicza", dorzucił oficer formacji czołgów.

„Rommel jest wspaniały", odezwał się młody południowo-afrykańczyk, i wszyscy milcząco się na to zgodzili.

„A jak się to stało", pytamy, „że Halfaya skapitulowała po 24 godzinach, pomimo że była pierwszorzędnie zaopatrzona?"

„Oh, I don't know, kto to wie, wszystko stało się zbyt szybko. Szczęście albo co pan chce".

„Odżywiamy się zbyt obficie", zdecydował brygadier. „Nie żyjemy dość prymitywnie. Po obiedzie z pięciu dań brakuje ducha bojowego. Gdybyśmy żyli tak wstrzemięźliwie jak panowie niejedno miało by inny przebieg".

Byliśmy zdziwieni. „Nie stwierdziliśmy, żeby wyżywienie żołnierzy u was i u nas tak bardzo się różniło, z wyjątkiem konserw owocowych, których nam brak". Po tych słowach on był zdziwiony.

Bardzo religijny kapitan zapytywał mnie, czy w Niemczech rzeczywiście zamknęto kościoły. Na odpowiedź moją nie odrzekł nic, ale widać było, że wątpliwości jego nie rozproszyłem.

„Zwracamy wielką uwagę na sprawy religijne w naszej armii", powiedział.

„Zauważyliśmy to", wtrącił kapitan B. „Na każdej angielskiej pozycji znajdujemy dziesiątki broszur o Bogu podczas wojny, o religii podczas wojny, na temat, dlaczego Bóg stoi przede wszystkim ...nie Anglików — ale proszę mi odpowiedzieć na następujące pytanie: Jeśli myślicie tak bardzo kategoriami religijnymi, dlaczego wszystkie groby angielskich żołnierzy są tak przerażająco prymitywne, przeważnie bez krzyża, i dlaczego urządzenie ich nie świadczy o miłości? Nikt z nas nie może zrozumieć tego braku pietyzmu".

Pytanie pozostało bez odpowiedzi.

Zdobyliśmy się na śmiałe zapytanie. „Gentlemeni, szukamy ochotników do walki przeciwko bolszewizmowi. Może ktoś z panów się zgłosi?"

Wszyscy zrobili wielkie oczy. Potem zaczęli się lekko uśmiechać. „That is a goode joke" — „To dobry dowcip".

Lody zostały przełamane. Rozkrochmalili się.

„Mój wuj jest dyrektorem największego hotelu luksusowego w Londynie. Jeśli pan przyjedzie kiedyś później do Londynu, proszę mnie powiadomić, i gwarantuję panu wspaniałe spędzenie czasu. Daję słowo honoru".

Przez kilka minut bardzo zajmująca rozmowa. Potem pytamy „A jak właściwie porozumiewacie się ze swoimi kuzynami amerykańskimi?"

„Stwierdzam, że są solidnie zarozumiali".

„Niekiedy mają komiczne poglądy".

„No, sir, twierdzę, że są nieco za prymitywni. Dziki zachód itd".

Żegnamy się i mamy zamiar wyjść. Nadporucznik K. powiada nam, że, jak słychać, przyprowadzono jeszcze jednego angielskiego generała. Wróciłem więc i pytam, czy rzeczywiście tak jest.

„Nie", odpowiedział pułkownik, „to niemożliwe. Dotąd nikt nie zapytywał o podwójną porcję".

Jeszcze przez chwilę staliśmy na ulicy, rozmawiając z niemieckimi i włoskimi żołnierzami. Nagle zobaczyliśmy włoskiego bersaglieri, który zbliżał się do nas; przed nim szedł angielski oficer. Przypatrzyłem mu się lepiej i zobaczyłem na naramiennikach trzy srebrne gwiazdki i jedną złotą. Generał brygady. A więc prawda.

„Skąd pan wziął tego generała", pytam żołnierza.

„Trovato nel deserto" — „Znalazłem go w pustyni".

Juan Iversen Thomae.
(„D. R.")

WEZWANIE

Do wszystkich dyrektorów i kierowników zakładów oraz majstrów rzemieślniczych

W sprawie: dopełnienia obowiązku pracy przy produkcji materiałów opałowych i pomocy żniwnej ludności miejskiej.

Niniejszym wzywa się wszystkich dyrektorów zakładów, kierowników urzędów oraz majstrów rzemieślniczych do zgłoszenia się w ciągu 2 dni do Arbeitsamt'u w Wilnie, ul. Wileńska 10 (pokój Nr 9) w celu otrzymania ważnych wiadomości o dopełnieniu obowiązku pracy przy produkcji materiałów opałowych i pomocy żniwnej ludności miejskiej.

Stawienie się jest obowiązkowe. Kto się nie zgłosi, będzie ukarany w/g § 5 zarządzenia dodatkowego z dnia 14. VIII. 1942 r.

Wilno, 22 sierpnia 1942 r.

Podpisał DAMM Regierungsrat
z polecenia
(podpis nieczytelny).

Zarządzenie

W sprawie obuwia z drewnianemi zelówkami (sandałki drewniane)

W celu uniknięcia spekulacji i uregulowania sprzedaży, nakładam na sprzedawców w sklepach (handel detaliczny) obowiązek prowadzenia od dn. 24 sierpnia 1942 księgi w-g następującego szematu:

Nr. bież.	Imię	Nazwisko	Adres kupującego	Nazwa kupionego przedmiotu	Cena	Podpis kupującego

Księgę należy mieć pod ręką dla kontroli. Sprzedaż może odbywać się według cen maksymalnych, ustalonych przez wydział cen Komisariatu Generalnego. Wykaz cen należy wystawić w sklepie na widok publiczny.

Wykroczenia, dotyczące sprzedaży, będą karane według ogólnie obowiązujących przepisów.

Wilno, 22.VIII.1942.

Gebietskommissar Wilno—Miasto
z polecenia
(—) Appenrodt.

Zarządzenie

Zwracam uwagę na zarządzenia Pana Generalkommissar'a w Kownie z dn. 30 czerwca 1942 r. w sprawie wytwarzania, dostarczania i zużycia kitów i środków do malowania, jak również o wytwarzaniu po kosztu. Zarządzenie wymienione było opublikowane w Nr. 152 Wilnaer Zeitung.

Zarządzenie niniejsze ma na celu przypomnienie, aby każdy uświadamiał sobie swą odpowiedzialność i w celu uniknięcia nieporozumień i zbędnych deklaracyj o wydanie tych materiałów.

Wilno, 19.VIII.1942.

Gebietskommissar Wilna—Miasto
z polecenia
(—) Appenrodt.

— ZA WYSOKIE CENY PRZEDMIOTÓW UŻYWANYCH. Mimo wielokrotnych ostrzeżeń w prasie i zarządzenia Generalkommissar'a z dn. 23 kwietnia b. r. wciąż jeszcze osoby sprzedające rzeczy używane żądają fantastycznie wysokich cen. Jak należy oceniać rzeczy używane podawano niejednokrotnie. Omawiane zarządzenie Generalkommissar'a nie dotyczy jedynie przedmiotów zabytkowych, lub posiadających wyjątkową wartość artystyczną. Wyjątek ten nie może być jednak stosowany zbyt często

Obecnie policja w walce z tym nadużyciem nie będzie stosowała żadnych ulg, gdyż nikt nie może tłumaczyć się nieświadomością wobec częstego omawiania tego tematu w prasie. Sprzedawane rzeczy używane w wypadku żądania zbyt wysokich cen ulegną bezwzględnej konfiskacie, a sprzedający je surowej karze, tak, jak za spekulację.

(r).

Galicja po roku przyłączenia do Generalnej Gubernii

LWÓW, w sierpniu 1942.

W czasie naszej podróży do Generalnej Gubernii jechaliśmy ze Lwowa do Tarnopola. Na polach kołysały się łany dojrzewającego żyta. Zupełny spokój unosił się nad krajem aż hen daleko do podnóży Karpat, których sylwetki gubiły się w błękitnych oparach dali. W rowach przydrożnych leżały szczątki broni bolszewickich armii ofensywnych, skoncentrowanych także w Galicji, a więc czołgi, ciężkie działa, armaty przeciwlotnicze, szkielety samolotów.

Dowodzą, że działania wojenne definitywnie wyszły poza obręb tego kraju. Galicja zajęła należne jej miejsce w nowym ładzie europejskim, wszędzie panuje spokój, który gwarantuje trwałą pomyślność. Nie jest już objektem, którym rzucano jak piłką. Wśród politycznych zawieruch nie mógł się kraj rozwijać, nawet kraj taki jak Galicja, z bardzo żyzną glebą, bogactwem w lasach i skarbach naturalnych, jak ropa naftowa, gaz ziemny, sole potasowe, sól oraz siła wodna, którą można wykorzystać.

1 sierpnia generalny gubernator dr. Frank nadał we Lwowie nazwę „Rynek Adolfa Hitlera" wielkiemu placowi znajdującemu się obok opery. Połączenie nazwy Führera ze Lwowem jest symbolem objęcia Galicji przez kierowniczą wolę niemiecką.

Ta wola kierownicza ujawniła się już w ciągu ostatniego roku, od chwili włączenia Galicji do Generalnej Gubernii. W tym krótkim czasie przygotowano dobre fundamenty pod rozbudowę kraju. W ciągu tego pierwszego roku, jak podkreślił generalny gubernator w swoim przemówieniu podczas aktu państwowego w operze lwowskiej, pokonano bardzo duże trudności, jakie stały w drodze niemieckiej woli kierowniczej. Piętno wycisnął na kraju niemiecki wysiłek, likwidując ślady, pozostawione przez bolszewików. Żniwa zapowiadają się dobrze, tak że nawet przed 1939 uważano by je za dobre. Ponownie uruchomiono koleje, pocztę, administrację monopolów, elektrownie i hydroelektrownie, jak również szereg zakładów przemysłowych. Produkcja soli potasowych osiągnęła stan przedwojenny. Tartaki u podnóży Karpat pracują na kilka zmian. Pomimo trudności udało się zwieźć do nich przygotowane w lasach zapasy drzewa. Także stadniny zostały uruchomione, stawiając sobie zadania zakreślone na szerszą skalę niż dawniej. Postępy, dokonane w instytucjach hodowli roślin, upoważniają do wielkich nadziei. Uruchomiono szkoły fachowe, w których się przygotowuje zdolną młodzież do zawodów praktycznych przede wszystkim do zawodu rolniczego, weterynaryjnego, lekarskiego i nauczycielskiego. Odbudowano liczne zburzone budynki, i uporządkowano pomieszczenia do magazynowania jaj i oznaczania ich, wogóle pomieszczenia potrzebne do rozdziału płodów rolnych. Odbudowano dwie trzecie zniszczonych mostów, trwa nieustanna praca nad poprawą dróg. Męska młodzież odbywa swój obowiązek służby względem kraju przy budowaniu i jest wychowywana w nowym podejściu do zagadnienia pracy. Ten, kto okaże się przydatnym otaczany jest opieką.

Z zamku w Krakowie i siedziby gubernatorów płynie prąd nowego życia do kraju. A kraj przyjmuje ten prąd chętnie. Generalny gubernator stwierdził, że ludność lojalnie ustosunkowuje się do zasad ładu europejskiego. Jeszcze przed rokiem była pod wrażeniem mordu w owym budynku, zajmowanym przez GPU., który w chwili obecnej został zrównany z ziemią. A ludność wiejska odetchnęła po ucisku bolszewickim. Bolszewicy nałożyli na uprawę kartofli i warzyw „podatek luksusowy", by w ten sposób zmusić do uprawy zbóż. A zboże miało być wywożone. Bolszewickie tendencje wykorzystywania znalazły w tym zarządzeniu swój najdobitniejszy wyraz. Jeśli przed rokiem ludność Galicji witała niemieckie wojska jako wybawców od jarzma bolszewickiego, to obecnie łany zbóż unaoczniają jej, co znaczy praca niemiecka; ma gwarancję dalszego rozkwitu swego kraju.

Że rząd Generalnej Gubernii myśli poważnie o rozwoju kraju, dowodzą zarządzenia podane 1 sierpnia do wiadomości przez generalnego gubernatora podczas aktu państwowego w operze lwowskiej.

Bolszewicy upaństwowili całą własność prywatną. Decyzją generalnego gubernatora została przywrócona własność prywatna przedsiębiorstw przemysłowych i jednostkowych handlowych, pól uprawianych w celach przemysłowych i pól należących do chłopów. Przy restytucji praw własności w zasadzie uwzględniono przede wszystkim dawniejszych właścicieli, o ile są odpowiedni.

Rok niemieckiej pracy w Galicji usunął ślady fatalnej gospodarki bolszewickiej. Przywrócenie własności prywatnej jest ukoronowaniem tej pracy. Przed ludnością jest otwarta droga do rozbudowy. Dużo trzeba będzie jeszcze zrobić. Pola wydają zaledwie połowę tych plonów, jakie wydają pola w Niemczech, a to z powodu metod pracy ludności. Gleba jest dobra a klimat sprzyjający.

Tak samo gospodarka drzewna może się rozwijać i dać podstawy przemysłowi przerabiającemu drzewo. Intensywniejsza praca na roli i przy obróbce drzewa może przyczynić się do podniesienia dobrobytu kraju, o którym się dawniej mieszkańcom nie śniło.

F. Nonnenbuch
(„V. B." — skrót)

OGŁOSZENIE

Inspekcja Ubezpieczeń m. Wilna i Powiatu

opierając się na zarządzeniu Państwowego Zarządu Ubezpieczeń w Kownie, o przymusowym ubezpieczeniu budowli w roku 1942, zawiadamia:

Mieszkańcy m. Wilna, którzy posiadają budowle (nieznacjonalizowane) na prawach prywatnej własności, lub zarządzający tymi budowlami na podstawie pełnomocnictw, albo innych podstaw prawnych, a których budowle znajdują się przy ul.

Apso	Gilioji	Mildos I, II, III, (Rūtos)	Rolikiškių km.	Varpų
Antakalnio	Guraicių ir km.	Nugalėtojų	Romantiška	Vasaros
Batoro pl.	Gražioji	Nemenčinės pl.	Rudens	Valakumpių km.
Batoro skg.	Kalvos	Oginskio	Šilo	Vydžių
Baltasis skg.	Karo-Kapų	Olandų	Srovės	Zarasų (nuo Antakalnio pusės iki Vilnelės — od strony Antokola do rzeki Wilenki)
Bakanauskio	Kanauninkų	Pasakų	Šventikų	Žvirgždyno
Belmonto	Kuosų	Pavasario	Stalių	Žuvėdrų
Bendroji	Kreivoji	Šv. Petro ir Povilo	Sueigų	
Bistričios g. ir skg.	Kosčiuškos	Polocko	Saviegos	
Dailydžių	Kojeranska	Pirmo Rato	Saulės	
Darbo	Lietuvos Tarybos	Pilikonių km.	Sarajų	
Debesų	Lentūpio	Pragiedrulių	Svajonių	
Filaretų	Lenktynių	Pervažos	Smėlio	
Gailestingųjų Seserų	Lygialaukių	Raitano	Tramvajų	
	Medžiotojų		Tverečiaus	

obowiązani są przybyć w dniach od 21 do 26 sierpnia b. r. w godzinach urzędowych (od 7 do 15.30, w dniu przedświątecznym do 12.30) do Miejskiej i Powiatowej Inspekcji Ubezpieczeń w Wilnie, Jogailos (Jagiellońska) Nr 14 w celu otrzymania zaświadczenia ubezpieczeniowego i opłacenia należnej składki za przymusowe ubezpieczenie budowli w r. 1942.

W stosunku do właścicieli budowli, którzy nie wykonają powyższego obowiązku będą zastosowane środki przymusowe z doliczeniem ustalonych kar.

PAŃSTWOWY ZARZĄD UBEZPIECZEŃ
Inspekcja m. Wilna i Powiatu

MAGIA LICZB

Śledząc historię rozwoju myśli ludzkiej, stwierdzamy, że pęd człowieka do poznania nie zadawala się zdobyciem w trudzie i powoli wiedzy, opartej na pewnych podstawach. Radby dojść szybciej do praktycznych wyników i dlatego też sięga po rzeczy, które, jak sądzi, są łatwiej dostępne. I tak już w średnich wiekach spotykamy się z początkami dzisiejszej medycyny, jednak są to tylko początki, niepewne próby. Tęsknotę za uleczeniem można zrozumieć; nic więc dziwnego, że w opresji obok różnych środków stosowano tajemnicze słowo czarodziejskie „Abracadabra", któremu w wielu chorobach przypisywano własności lecznicze, ale trzeba było je podawać w następującym układzie:

Abracadabra
Abracadabr
Abracadab
Abracada
Abracad
Abraca
Abrac
Abra
Abr
Ab
A

My, ludzie oświeconego wieku dwudziestego, zdajemy sobie sprawę, że słowo „Abracadabra" jest oparte na igraszce — zresztą niezwykle pięknej, mianowicie: jeśli zacząć od któregokolwie A i iść w dowolnym kierunku na prawo lub do góry na prawo, słowo można czytać w różnym układzie 1024 razy!

Ale czy rzeczywiście jesteśmy tak „oświeceni"? Np liczba „13". Nigdy chyba nie uda się stwierdzić jak się to właściwie stało, że cieszy się tak złą sławą. Faktem jest, że są ludzie, którzy panicznie się jej lękają, bez względu na to, do czegoby się nie odnosiła. Niejednego zatyka, jeśli ją zobaczymy na kartce kalendarza. W niektórych miastach opuszcza się na liniach tramwajowych i autobusach „13". W szpitalach i hotelach umieszcza się „13" na komórkach ze sprzętem lub numeruje podejrzane pokoje „12, 12 a; 14". Doprawdy, dziwne postępowanie ludzi, którzy najpierw nastawiają się groźnie na trzynastkę, a potem pozwalają się w taki naiwny sposób oszukiwać!

Następnie niedobra jest także „7". A „5".. wprawdzie nic nie wiadomo ale zawsze.. Lepsza już jest „30". Jeszcze za naszych czasów pisano, że jest liczbą świętą, a nawet próbowano udowodnić to naukowo. „3" jest naogół poważna i ludzie mają do niej zaufanie. Zatrzymamy się trochę na niej, by nawiązać do wyrażonej na wstępie myśli. Jednakże musi zawierać w sobie jakąś prawdę, jeśli, chcąc wypróbować swoją odwagę, liczyliśmy głośno lub pocichu „raz, dwa, trzy", gdy jako mali chłopcy rzucaliśmy się do wody, albo też później w różnych sytuacjach życiowych włącznie do piekielnie trudnych sytuacji gdy jako żołnierze znajdowaliśmy się w ogniu i błocie. Co mi może zaszkodzić jakieś powiedzenie, słowo, a nawet liczba? Chodzi tylko o to, żeby go nie nadużywać. Ale idźmy dalej: Zgadzamy się na powiedzenie Lejbnitza „Ludendo discimus". („Przez zabawę uczmy się") i na to, co powiedział Nietsche: „W prawdziwym mężczyźnie jest ukryte dziecko, które pragnie zabawy". Chodzi o to, żeby nie doszedł do głosu tylko pęd do zabawy! Uczymy się bowiem nietylko podczas zabawy; igraszki bowiem łatwo stają się czymś nierozumnym. Ale pozostańmy przy temacie: „6" i „9"; a także „8" doprowadziła niektóre specjalnie zdolne umysły do tego że wykombinowały całe systematy filozoficzne — pierwsze dwie prawdopodobnie dlatego, że są spokrewnione, wyglądając podobnie, choć odwrócone, zaś ostatnia chyba głównie dlatego, że ma zakrętasy. Jednak Amerykę odkrył chyba ów uczony, który objawił światu, że całą historię narodów i ludzkości kierują dwie liczby, mianowicie „28" i „23". Przypatrzmy się bliżej tej sprawie.

Fryderyk Wielki urodził się w 1712. 1712+28=1740 wstąpił na tron. 1740+23=1763 skończył szczęśliwie swe wielkie wojny. 1763+23=1786 umarł. A dalej: między chybionymi przedsięwzięciami roku 1848 a zjednoczeniem Rzeszy Niemieckiej w 1871 jest — zgadnijcie ile? — 23 lat. A jeśli od 1871 policzymy wstecz dwa razy po 28, a więc 56 lat, otrzymamy 1815, rok urodzenia Bismarka. Czy to nie zastanawiające? W podobny sposób można obliczyć wszystkie ważne daty historyczne, mnożąc i dodając 28 i 23. A nawet i twoje własne życie, miły czytelniku (—a —czko). Lecz jest pewne „ale". W ten sposób można podejć nie tylko do wszystkich ważnych dat, ale wogóle do każdej dowolnej daty.

Z powyższego widać, że cała ta mistyczno—praktyczna kabała nie ma sensu, taksamo zresztą jak przesuwanie niektórych liter, by otrzymać liczby dotyczące historii. Jeśli odjąć od „Revolution francaise" „veto" oraz przestawić litery, otrzymujemy „Un Corse la finira" („Korsykańczyk ją zlikwiduje"). Rzeczywiście frapujące. Ale to i wszystko, albowiem przesuwając litery w „Revolution française", można zrobić ponad 100.000.000,000.000.000 różnych kombinacyj!

Rzeczy takie można naturalnie uważać za cudowne i cieszyć się z nich, tak jak się chyba cieszył Schopenhauer, gdy odkrył plastyczny filar palindromowy (odczytywany z lewej strony na prawą taksamo jak z prawej na lewą) wśród uczniów kursuje „kobyla ma mały bok" itd. Taksamo musiał się cieszyć ów nieznany rachmistrz, gdy mu się udało odkryć związek:

$11^2=121$

$111^2=12321$

$1111^2=1234321$

itd. aż do

$111111111^2=12345678987654321$.

Świat liczb jest wogóle pełen takich małych cudów. Niejeden jest gotów mówić o przypadku, jeśli podsunąć mu ułamek $^{16}/_{64}$, który ma charakterystyczną cechę, że pozornie można skreślić oba 6 w liczniku i mianowniku, by otrzymać $^1/_4$ (matematycznie właściwym jest tylko skrócenie przez 16, przy czym otrzymuje się taksamo $^1/_4$, jak przy kreśleniu obu 6). To już nie przypadek, lecz chyba prawo matematyczne, jeśli odnosi się to do wszystkich liczb!

A więc:

$$\frac{26}{65}=\frac{2}{5},\quad \frac{19}{95}=\frac{1}{5}\quad i\quad \frac{49}{98}=\frac{4}{9}\left(=\frac{1}{2}\right)$$

Dochodzą do tego wszystkie ułamki, które można tworzyć według wzoru $^{2666}/_{6665}$, skreślając odpowiednie liczby.

Dalszy „przypadek":

$$\sqrt{2\frac{2}{3}}=2\sqrt{\frac{2}{3}}$$

Także i w tym wypadku można ustalić ogólną formułkę, która umożliwia układanie dowolnej liczby stosunków tego samego rodzaju.

Ułamek $^1/_3$, napisany ułamkiem dziesiętnym, wygląda tak: 0,3333... i niema końca. Odpowiednio do tego $^1/_7$ = 0,42857142857... lub $^1/_{41}$ = 0,24 39 02439....

Czytelnik, który nie przypomina sobie pierwiastkowania, uwierzy mi, że $\sqrt{2}$ = 1,414... itd., a o liczbie „pi" z koła wiadomo, że równa się 3,14159... itd. w nieskończoność.

Widzimy więc, że matematycy operują pojęciem „nieskończony". Nie posiadając odpowiednich wiadomości, człowiek może stracić głowę. Jednakże należy dodać, że właśnie opartemu na mocnych podstawach „rachunkowi nieskończonościowemu" myśl ludzka zawdzięcza dzisiejszy przyrodniczo-techniczny obraz świata.

Obecnie prawie zapomniano o magicznej sztuce z „9". Polega ona na tym, że po zsumowaniu liczb idących jedna za drugą i podzieleniu ich sumy przez 9, pozostaje taka sama reszta, jak po podzieleniu samej liczby. A więc : 823 : 9 = 91 (pozostaje 4), następnie 8+2+3 = 13:9=1 (pozostaje także 4). Ponieważ pozostałą po podzieleniu przez 9 resztą można tak samo operować jak liczbami, po których liczby te pozostały, jest możliwość skontrolowania rachunku. Dzielmy nast. liczby przez 9 i dodajmy 38 (2)+41(5) +53(8)=132(6), suma podanej w nawiasach reszty 2+5+8=15, czyli 1+5=6.

A teraz nieco o dziesiątkach, setkach itd. Proszę napisać liczbę 142857 liczbami rzymskimi względnie spróbować różnych działań rachunkowych z liczbami tak pisanymi! Jakże się to państwu udaje? Dlatego też należy uważać za pomysł bezwzględnie twórczy wykombinowanie przez starych Indów liczb używanych przez nas — nazywamy je arabskimi, albowiem Arabowie byli pośrednikiem przy zaznajomieniu zachodu z nimi. Odtąd było już łatwo operować liczbami, nawet jeśli były duże.

Indowie, którzy byli zresztą doskonałymi matematykami, lubowali się w dużych liczbach, a nawet posługiwali się nimi jeśli chcieli dać wyraz czemuś potężnemu, wzniosłemu. W okresie inflacyjnym patrzyliśmy nieraz ze smutkiem na pieniądze z wydrukowanymi na nich liczbami astronomicznymi. Co jednakże znaczyły nasze bilionowe sumy z marnymi 13 cyframi wobec opowiadań staroindyjskiej mitologii o bitwie, w której brały udział tysiące sekstylionów małp, gdzie więc chodziło o liczbę z 40 cyframi.

Różnorakie są zagadnienia przy zastanawianiu się nad światem liczb. Jakie by nie zająć stanowisko wobec nich jedno jest pewne, że liczby stały się punktem wyjścia rozważań matematycznych i opartych na nich spekulacyj astronomicznych, umożliwiających nam wejrzenie we wszechświat, i zgłębienie jego tajemnic.

G. Kaul

(„Das Reich" — skrót.)

Pani Sergiejew i jej synowie

P. K. Na Krymie...

Jeśli coś opowiem o życiu Natalii Aleksandrówny Sergiejew, to nie dlatego, że jej życie płynęło nieco inaczej niż życie innych kobiet rosyjskich. Nie. Opowiadam to właśnie dlatego, że w toczącej się fali losów jej narodu przechodziło tak, jak życie niezliczonych kobiet i że jej los był zwykłym losem człowieka rosyjskiego, losem, z którym my, żołnierze, możemy się spotkać codziennie, jeśli tylko zechcemy się przysłuchać opowiadaniom. Wówczas przekonujemy się, jak koniecznią była nasza walka z bolszewizmem, walka, w której zahartowaliśmy się i w której pozbyliśmy się wszelkiego sentymentalizmu. A pomimo to, jeśli przypadek pozwoli nam nieco dokładniej się przyglądnąć losowi jednego człowieka w tej obcej masie, w której nie wnikamy głębiej, może się zdarzyć, iż serce nasze zostanie poruszone, że zostaniemy zmuszeni do zajęcia stanowiska.

Muszę zacząć od tego, że pewnego jesiennego dnia ubiegłgo roku w jednym ze zdobytych wkrótce przed tym miast na Krymie, przyszła do jednego z właśnie co zorganizowanych naszych urzędów stara kobieta. Wszędzie byli to ci sami ludzie, którzy całymi godzinami wystawali pod drzwiami, by przedstawić swoją prośbę: Kobiety ze skargami i zapytaniami o swych mężów, robotnicy proponujący swą pracę, kupcy wietrzący interes. Stara kobieta, ubrana wprawdzie ubogo, lecz chędogo, z wynędzniałą, porysowaną głębokim cierpieniem twarzą matki, domagała się od żołnierza na posterunku energicznie, wyraźnym, nieco dziwnym niemieckim językiem książkowym, by ją przyjąć. Gdy ją zaproszono do pokoju, wyciągnęła z pomiętej błękitnej koperty z różnymi listami i obrazkami kartkę, na której miała zanotowany szereg publicznych zakładów i budynków: elektrownię, stację wodociągową, dworzec, dom dla komsomolców itp.. Mówiła, że wie dobrze, iż budynki te są podminowane, dodając, iż może wskazać miejsca, gdzie trzeba szukać min. Dzięki podanym przez nią informacjom dostały się w nasze ręce nieuszkodzone ważne zakłady zaopatrzeniowe, które miały być wysadzone w powietrze, oraz uratowano życie licznych żołnierzy niemieckich.

Z SYBERII NA KRYM.

Kobieta zniknęła z moich oczu tak nagle, jak się pokazała i dopiero w tych dniach znowu się z nią spotkałem, i to zupełnie przypadkowo, gdy szukałem praczki. Siedząc naprzeciwko niej w małym przytulnym pokoiku, słuchałem historii jej życia, które aż do bolszewickiej rewolucji płynęło spokojnie: wyszła zamąż za inspektora poczt i telegrafów Aleksandra Pawłowicza i wyjechała z nim do Chabarowska na Syberii, gdzie podlegały mu urzędy pocztowe całego okręgu. Było to w 1898; w następnych latach przyszli na świat dwaj synowie: Teofan i Eugeniusz. Szczupła, delikatna kobieta, licząca ponad dwadzieścia lat, pędziła obok małżonka życie na mroźnych pustkowiach jak kwiat bez promieni słonecznych i z roku na rok czuła się gorzej. Lekarz radził jej tylko jedno: wyjechać na Krym, by w słońcu południa przyjść do zdrowia i nabrać sił. Z trzecim dzieckiem pod sercem pojechała od męża, którego w życiu już nie zobaczyła. Jego najlepszy przyjaciel, niemiecki baron, przesłał jej wiadomość, iż podczas podróży inspekcyjnej nabawił się zapalenia płuc i niedługo potem umarł. Posiadając skromny majątek, dała synom pierwszorzędne wykształcenie i wysłała ich do szkoły kadeckiej w Petersburgu, sama zaś pozostała na Krymie. Już wówczas wojna nie oszczędziła idyllicznych wybrzeży krymskich; szalały tam ciężkie walki jeszcze w okresie, gdy gdzieindziej zapanował już pokój. W owych dniach pani Sergiejew przeżyła radosne chwile: jej obaj synowie — młodzi porucznicy armii carskiej — odwiedzili ją na kilka godzin, po czym musieli wyjechać. Walczyli w oddziałach Wrangla na straconej pozycji, razem z bohaterską garścią nieulęknionych, która opierała się czerwonej nawale. Od owego dnia w 1918 już ich nie zobaczyła. Pozostał jej tylko mały Arseniusz, który wyrastał za czasów bolszewickich.

Upłynęły lata i doszły ją wieści o obu starszych synach; przez Rumunię i Niemcy dojechali do Francji i odpowiednio do swoich temperamentów i zainteresowań obrali sobie zawód: cichy Teofan poświęcił się nauce, a ruchliwy Eugeniusz wstąpił do białogwardyjskiego zespołu artystycznego, w którym grywał nie tylko po mistrzowsku na bałałajce, ale był i oklaskiwanym tancerzem solowym zespołu, odbywającego triumfalny pochód po europejskich stolicach. Listy, które starzejąca się pani otrzymywała, były redagowane ostrożnie, i tak było dobrze, albowiem zauważyła iż je otwierano, by znaleźć, w nich coś, co by ją mogło obciążyć. Ciesząc się, nie myślała o tym, że dostatecznym powodem do obciążenia jej był fakt, iż wogóle otrzymywała listy z zagranicy.

Ponieważ pani Sergiejew była wykształcona i w dodatku dobrze pisała na maszynie, otrzymała posadę w redakcji gazety „Czerwony Krym", gdzie przyjmowała wiadomości podawane przez radio. Dzień w dzień siedziała przez dwanaście godzin przy maszynie, ze słuchawkami na uszach, i pisała, co Moskwa dyktowała — zawsze śledem odbitek. Aparat odbiorczy miał drugą parę słuchawek, przy pomocy których kontrolował ją żyd. Nie trzeba zaznaczać, iż nie był to jedyny żyd, który reprezentował „opinię publiczną".

W ŁAPACH G. P. U.

Pisała i nigdy nie było powodu do robienia jej uwag — ale pewnego dnia GPU, przesłało ankietę do wypełnienia, zawierającą najbardziej wyrafinowane i podstępne pytania, dotyczące najintymniejszych spraw badanego. Siódme i ósme pytanie brzmiało: Czy macie za granicą krewnych lub znajomych? Czy macie z nimi jakiekolwiek kontakty? Pani Sergiejew nie umiała sobie z odpowiedzią dać rady, zrobiła więc za pytaniami kreski. Następnego dnia wczesnym rankiem zabrano ją do GPU, gdzie ją zamknięto na kilka godzin w piwnicy razem z innymi nieszczęśliwcami. Byli tam ludzie, którzy od tygodnia nie widzieli światła dziennego i których wcale nie wypuszczano, tak że musieli swoje naturalne potrzeby załatwiać na podłodze, na której kładli się na noc. Panią Sergiejew wezwano już po kilku godzinach na badanie. Z głębokich ciemności weszła do jaskrawego światła reflektorów, co sprawiało jej wielki ból fizyczny. Komisarze nie mieli z nią trudności: przyznała się, że jej obaj synowie znajdują się za granicą i że kilkakrotnie do niej pisali z Niemiec i Francji. Nad dyszącymi nienawiścią docinkami, groźbami i krzykiem przechodziła do porządku dziennego; nie stawiała także oporu, gdy ją ponownie wleczono do piwnicy.

Tego samego dnia po południu „Czerwony Krym" telefonował do GPU.: towarzyszka Sergiejew jest niezbędnie potrzebna; zastępczyni z płaczem odrzuciła słuchawki i wydzierała się, że tego nie wytrzyma. Redakcja jest bez wiadomości. Następnego poranku pani Sergiejew siedziała na swym dawnym miejscu i pisała wiadomości, każdą w siedmiu odbitkach. Po każdym nowym liście powtarzały się noce w śmierdzącej piwnicy GPU., lecz nie można się było bez niej obejść i zawsze ją wydobywano z więzienia.

Jej syn Arseniusz, aczkolwiek wybitnie uzdolniony, był napiętnowany, iż miał matkę, na której ciążyło podejrzenie; pracował jako robotnik w fabryce skór, w której go razem z towarzyszami niedoli bezwzględnie wykorzystywano. Często wieczorem, po powrocie z fabryki padał matce do kolan i wybuchał spazmatycznym płaczem: nie może już dłużej wytrzymać, mówił, i pracować za taką głodową zapłatę, w nieustannej poniewierce, wśród gróźb i wyzwisk. Musi pracować wśród stałych upokarzań tak ciężko, że pot leje się po nim strugami, podczas gdy żydzi pędzą go do pracy i otrzymują wysokie pobory. Jeśli się to nie zmieni, stanie się nieszczęście. Stara pani, sama zmęczona wyczerpującą pracą, pocieszała swego chłopaka i dodawała mu otuchy, aczkolwiek nie wierzyła w to, co mówiła.

„TY — ŻYDZIE".

Pewnego dnia stało się nieszczęście: żyd, który napędzał do pracy, nazwał Arseniusza rosyjską świnią, marnującym czas leniem, który nigdy nie wykonuje swej normy. Arseniusz podniósł się ze swego miejsca pracy, dobitnie powiedział „ty — żydzie" i trzasnął go w wykrzywioną buzię. Hebrajczyk zalał się krwią i upadł na ziemię. Wystarczyło żyda nazwać żydem, uderzyć żyda i sabotować pracę w truście, by nieszczęśliwego Arseniusza zesłać na sześć lat robót przymusowych do syberyjskich puszcz. Jak mu się tam powodziło nie mógł opowiedzieć po swoim powrocie w 1936 — zwariował. Godzinami patrzył nieruchomo przed siebie, zrywał się w nocy z przerażeniem, rycząc jak zwierz, w biały dzień chował się pod łóżko, drżał jeśli usłyszał pukanie do drzwi.

Pani Sergiejew pracowała nadal na swoim stanowisku i przyjmowała brzmienne w skutki wiadomości o rozpoczęciu wojny z Niemcami. Wybijała na maszynie komunikaty o „planowym, dokonywanym bez strat odwrocie zwycięskiej armii, sowieckiej, za którą, ponosząc wielkie straty, człapią głupi Niemcy, dopóki nie dostaną się w obmyślaną z góry pułapkę". A pewnego dnia nadleciały niemieckie bombowce, z daleka zaś dolatywał huk armat. Gdy przyszła do pracy jak zwykle, w redakcji panowało niezwykłe zdenerwowanie. Siadła do maszyny i pisała, co dyktowała Moskwa. „Krym jest nie do zdobycia. Niemcom nigdy się nie uda, stanąć tam mocną nogą". — Robiła śledem odbitek, jak zawsze.

PODSŁUCHANA ROZMOWA.

W trakcie swej długoletniej pracy przy przyjmowaniu wiadomości podawanych przez radio doszła do tego, że automatycznie pisała na maszynie to, co słychać, nie zastanawiając się nad niczym — stała się częścią maszyny. Pisała więc spokojnie dalej gdy nagle usłyszała za swoimi plecami rozmowę, której treść ją zainteresowała. Podczas gdy palce nieustannie chodziły po klawiszach, umysł jej chwytał: Najważniejsze zakłady, publiczne gmachy, które są Niemcom potrzebne zostaną podminowane i wysadzone w powietrze za pomocą przewodów elektrycznych. Słyszała nazwy, miejsca, gdzie założono miny, słyszała zadowolony rechot żydów, a czujny umysł notował każdy szczegół.

Maszynopis o „Krymie nie do zdobycia" nie przeszkodził Niemcom wkroczyć niespodzianie do miasta już następnego dnia. Stara pani Sergiejew stała na brzegu szosy i wpatrywała się w twarz każdemu zakurzonemu żołnierzowi: ten — nie, tamten może to jej syn. Miała wrażenie, że wszyscy, którzy przechodzili obok niej, są synami — jej synami? Była do głębi wzburzona. Pobiegła do domu; gdy wchodziła do pokoju, Arseniusz rzucił się na ziemię, krzycząc: Nie pójdę! Przecie nic nie zrobiłem! Próbowała mu wyjaśnić, że bolszewicy już wyszli. Wydawało się, że pod jej uspakającymi dłońmi Arseniusz zaczyna powoli pojmować.

PONOWNE ZOBACZENIE SIĘ

Pani Sergiejew zameldowała o tym, czego się przypadkowo dowiedziała o podłożeniu min. A gdy opowiadała o swoich obu synach, znajdujących się za granicą, gdyż entuzjazmem mówiła o Eugeniuszu wyciągnęła widokówkę, na której był zespół jej syna. Jeden z naszych kolegów nachylił się głęboko nad widokówką i rzekł: Gdy kilka miesięcy temu byłem w Sofii, miałem okazję być obecnym na występie tego zespołu; poznałem dwóch z tych rosyjskich artystów. Pokazał palcem jednego z grających na bałałajce, znajdującego się z tyłu z prawej, a drugiego z lewej strony. „Mój Eugeniusz", wykrzyknęła z radością pani, a jej koperta z obrazkami i listami upadła na ziemię.

Już dwudziestyczwarty rok czeka na zobaczenie się z synami. Arseniusz nieustannie się lęka, że bolszewicy mogą przyjść po niego: wówczas bierze go za rękę i prowadzi do okna. Na podwórzu krzątają się żołnierze koło swoich samochodów.

„Niemieccy żołnierze", klaruje mu powoli, dopóki nie zrozumie; wówczas rzuca się jej do rąk i całuje je.

Koresp. woj. H. A. Kurschat.

Akcja sabotażowa w Syrii

Sytuacja coraz bardziej naprężona

GENEWA. (DNB). Donoszą z Jerozolimy, że robotnicy wielu przedsiębiorstw przemysłu wojennego przystąpili do strajku. Związki robotnicze zostały rozwiązane przez komisarza angielskiego, wzywającego robotników do ponownego rozpoczęcia pracy pod groźbą poważnych sankcyj.

Poza tym donoszą z Damaszku, że sytuacja w Syrii staje się z każdym dniem coraz bardziej naprężoną. Wypadki sabotażu rosną, a połączenie kolejowe między Aleppo a Beirutem odbywa się bardzo nieregularnie. Pociągi, pełniące służbę między Syrią a Turcją, jeżdżą jeszcze, lecz z wielką trudnością i nie zabierają wcale podróżnych.

KONGRES INDYJSKI

Narodowy kongres indyjski można dziś słusznie uważać za zgromadzenie narodowe indyjskiego narodu, aczkolwiek angielska prasa stara się ze zrozumiałych względów obniżyć znaczenie tej reprezentacji narodowej; jest to zrozumiałe dlatego, iż Londyn musi się przypatrywać, jak zamiast dawniejszego rozbicia na partie i różnicy zdań zaczyna się w Indiach krystalizować jednolitość narodowa. Już w ciągu ostatnich lat Anglia ze wzrastającym niepokojem patrzyła na coroczne zebrania kongresu, tym bardziej, ponieważ od wojny światowej główny punkt uchwał kongresu zawsze stanowiło zdecydowane domaganie się wolności Indii. Obecnie Anglia dochodzi do wniosku, że jest zagrożona najważniejsza jej pozycja dalekowschodnia, jeśli Indie na nadchodzącej sesji kongresu w ostatniej chwili nie zmienią frontu i nie poprą angielskich wysiłków wojennych przynajmniej na czas trwania teraźniejszej wojny.

Wygląda to na ironię losu, jeśli Londyn musi obecnie patrzeć, jak kongres, który został powołany do życia w 1883 z angielskiej inicjatywy, stał się bardzo niebezpiecznym instrumentem, zwalczającymi angielską politykę w Indiach. W okresie po powstaniu Sepoyów w 1857 powstały różne tajne organizacje, które od czasu do czasu urządzały zebrania, by omawiać podziemną robotę, skierowaną przeciwko Anglii. Równolegle do tych antyangielskich organizacyj rozwinął się inny ruch, reprezentowany przez inteligenckie sfery indyjskie, który kształciły się przeważnie w Anglii i widziały w kulturze zachodniej jedyny środek zbawienia Indii. W przeciwieństwie do „tajnych organizacyj" ruch ten w pierwszym okresie swego istnienia popierał politykę angielską; jednak na przełomie obecnego wieku nastąpił zwrot, i obie grupy porozumiały się w sprawie prowadzenia wspólnej polityki; choć stosowały różne metody, cel miały jeden — samodzielność Indii.

Zwrot ten został przede wszystkim spowodowany przez wojnę Anglii przeciwko Burom a jeszcze więcej przez zwycięstwo Japonii nad Rosją: przekonano się, że wschodnioazjatyckie mocarstwo jest zdolne do pobicia wielkiego przeciwnika, a fakt, że Anglia potrzebowała całych lat do zgniecenia powstania Burów, unaocznił jej słabizny. Jednocześnie zaczęto sobie w Indiach zdawać sprawę, po części pod wpływem wyników badań niemieckich, jaką wartość posiada kultura narodowa i zaczęto ją cenić; dotychczasowe zachwycanie się zdobyczami kultury zachodniej zmieniło się w ubóstwienie własnej kultury narodowej.. W Londynie uświadomiono sobie znaczenie tych czynników i widziano w nich niebezpieczeństwo, gdyby się nie udało ich ująć w jedną i dającą się kontrolować formę. Już w 1883 sekretarz rządu angielskiego Allan Octawian Hume zwrócił się z wezwaniem do wszystkich tych, którzy mieli dyplom doktorski uniwersytetu w Kalkucie, by reprezentowali narodowe tendencje indyjskie jako członkowie „kongresu". W 1885 zebrał się pierwszy kongres. Po wojnie z Burami i rosyjsko-japońskim konflikcie stał się kongres forum, z którego domagano się uwzględnienia narodowych postulatów. Wówczas Anglia przystąpiła do rozbijania zapoczątkowanej jedności. W 1905 podzielono prowincję bengalską, spodziewając się zadać śmiertelny cios najbardziej duchowo ruchliwej prowincji. Hindusi zareagowali na to powstaniem, które trwało kilka lat, i Anglia została zmuszona w 1911 do cofnięcia podziału. Kongres nie zajął jednolitego stanowiska wobec tych wypadków. Utworzyła się w nim radykalna partia, która przeciwstawiła się dotychczasowym metodom pertraktowania z Anglikami i propagowała zastosowanie gwałtu jako jedyną drogę do zdobycia wolności.

Po wybuchu wojny światowej Anglia obiecywała dopuścić do rządów naród indyjski, pod warunkiem, że kongres uchwali przystąpienie do wojny. Pomimo to Londyn zwlekał z wypełnieniem obietnicy; w 1915 zażądał więc kongres nadania Indiom statutu dominialnego. Anglia znowu zwlekała, w kraju zaczynało wzrastać zdenerwowanie; wówczas zaszedł w kongresie wypadek, mający historyczne znaczenie, mianowicie: doszło do współpracy między Hindusami i mahometami; zostały usunięte więc przeciwieństwa, na których Anglia pokładała wielkie nadzieje. W 1916 mahometanie jednomyślnie przyjęli program Hindusów w zakresie żądań odnośnie Indii. W 1918 Anglia próbowała przy pomocy gwałtu załamować ruch narodowy. Aresztowano tysiące Hindusów, a 13 kwietnia 1919 doszło do rzezi w Amritsar, gdzie angielski generał Dyer polecił strzelać do tłumu; na placu pozostało 379 zabitych i ponad 1,000 ciężko rannych. Wprawdzie Anglia w międzyczasie śpiesznie opracowała nową konstytucję, która jednak nie zawierała nawet minimalnego programu kongresu.

Wówczas stanął na czele kongresu Gandhi i zainicjował: bierny opór, bojkot angielskich towarów, zrezygnowanie wszystkich Hindusów ze stanowisk w publicznych urzędach, odmowę płacenia podatków i in. Zaostrzenie się sytuacji zmusiło Anglię do nowej próby pacyfikacji przez ogłoszenie w 1937 konstytucji, przewidującej nadanie Indiom wolności „stopniowo". Kongres tę konstytucję przyjął, ale nie dlatego, że ją uważał za ostateczne rozwiązanie, lecz dlatego, by ją — sabotować. Powziął mianowicie uchwałę wziąć udział w wyborach do prowincjonalnych parlamentów w Indiach, które w zakresie swoich kompetencyj miały być prawie suwerenne: udało mu się uzyskać większość w 8 prowincjach — wszystkich jest 11. Wykorzystywano tę większość do stałego negatywnego ustosunkowania się do gubernatorów, o ile odrzucili żądania parlamentu prowincjonalnego. W ten sposób udało się poruszyć naród indyjski we wszystkich częściach kraju oraz zdobyć go dla narodowych dążeń kongresu.

Skutek ujawnił się po wybuchu nowej wojny światowej. 26 września 1939 wydział wykonawczy kongresu oświadczył, że Indie nie wezmą udziału w wojnie, dopóki nie otrzymają wolności. 10 października kongres wezwał Anglię, by podała do wiadomości cele wojenne i zobowiązała się na ustawodawczym zebraniu do nadania Indiom całkowitej wolności. Anglia bezskutecznie próbowała spowodować zmianę postawy kongresu. Im większe były klęski Anglii na polach walk, tym głośniejsze stawało się wołanie Hindusów o wolność oraz żądanie usunięcia angielskich rządów. Niepowodzenie misji Crippsa rzuciło jasne światło na nową sytuację, która znajduje dobitny swój wyraz w odezwach Subhas Chandra Bose'go.

Dr. Heiss („P. Z.")

Wywiadowcze samoloty o dalekim zasięgu
nad doliną Nilu

P.K. Północna Afryka, w sierpniu.

Czerwono brunatne kłęby kurzu unoszą się nad lotniskiem w pustyni egipskiej. Niemieckie myśliwce i samoloty niszczycielskie startują dla osłony niemiecko-włoskich oddziałów. Spocone, ogorzałe od słońca postaci w krótkich spodenkach, hełmach tropikalnych i okularach ochronnych pracują przy wielkich ptakach, pomalowanych na kolor khaki. Rezerwoary samolotów nurkujących napełnia się benzyną oraz ładuje się na nie bomby. Na skraju lotniska znajduje się namiot, a na nim odcina się na tle jasnego nieba sylwetka dzikiej gęsi. Przed namiotem jest zbiórka załóg samolotów w szarych kombinezonach, z przyczepionymi na plecach spadochronami. Jest to stanowisko bojowe wywiadowczych samolotów o dalekim zasięgu.

W krótkich słowach podaje dowódca eskadry, odznaczony krzyżem rycerskim, rozkaz dotyczący dzisiejszej akcji, po czym wydaje polecenia załogom poszczególnych samolotów. Chodzi o to, by przed rozpoczęciem dalszych działań wojennych przelecieć nad obszarami przeciwnika i w trakcie lotu zorientować się w możliwościach dalszych operacyj broni pancernej i lotnictwa oraz urobić sobie jasny pogląd na pozycje nieprzyjacielskie. Każdy z lotników zdaje sobie sprawę, jak wiele zależy od obserwacyi. Jednocześnie każdy wie, że trzeba wykonać zadanie daleko na zapleczu przeciwnika, pomimo ognia artylerii przeciwlotniczej i myśliwców. Posterunki przy aparatach meldują, że samoloty są gotowe do startu. Kapitan wspina się po wąskiej drabince do kabiny. Nasze Ju 88 odrywa się lekko od ziemi i podnosi ku błękitnemu niebu. Odkreca się kurki od rezerwuarów z tlenem: czujemy chłód podniebnych stref.

Przelatujemy nad brytyjskimi pozycjami pod El Alamein: widzimy zgrupowania naszych i nieprzyjacielskich sił pancernych i samochodów. Broniony przez Brytyjczyków teren pokrywają wybuchające pociski artylerii i bomby. Z rowów przeciwczołgowych nieustannie buchają błyski artylerii wroga. Nad polem walki unoszą się kłęby dymu. Na szosie nadbrzeżnej do Aleksandrii widzimy brytyjskie samochody, a przed nami leży zielona delta Nilu. Kończy się białożółtawa pustynia i nagle przechodzi w zieleń uprawnych pól.

Ponad deltą Nilu lecimy w kierunku Kairu. Suniemy nad wielką szosą Aleksandria—Kairo i fotografujemy duży ruch. Samochody różnych typów jadą w kierunku południowym. Lot nad zielonymi przestrzeniami jest w przeciwieństwie do lotów nad pustynią szczególnie emocjonujący. Prawie cały naród egipski żyje na tym obszarze po obu stronach Nilu, wynoszącym 35.000 klm kwadr. Kraj jest usiany miastami, wsiami i liniami kolejowymi oraz licznymi podłużnymi i poprzecznymi kanałami. Brak ogrodzeń i płotów, albowiem pola są od siebie oddzielone kanałami, rowami lub niskimi wałami. Drogi komunikacyjne biegną wyłącznie wzdłuż kanałów. Lasów i borów się nie widzi, tylko symetryczne szeregi palm daktylowych naokoło wiosek. Dalej na wschodzie, gdzie się kończy zieleń, widzimy Kanał Suezki, Jezioro Gorzkie a daleko w oparach góry półwyspu Synajskiego.

Obecnie trzeba uważać na myśliwce brytyjskie, które już wystartowały z kilku lotnisk. Tymczasem dolatujemy do przedmieść stolicy Egiptu a w kilka minut później jesteśmy nad morzem domów Kairu. Miasto leży na wschodnim brzegu Nilu. Schodzą się tu linie komunikacyjne z wszystkich kierunków. Od strony wschodniej dochodzi do samego miasta pustynia. Budowane po europejsku dzielnice miasta zupełnie wyraźnie odcinają się od wąskich dzielnic mahometańskich. W środku miasta widać szczególnie wyraźnie przestrzeń zieloną — park Ezkebiya oraz plac Midan-Abdin z królewskim pałacem. W dzielnicy arabskiej poznajemy stary uniwersytet mahometański, duchowy bastion islamu, oraz meczety. Na ulicach i na czterech mostach, przerzuconych przez Nil, panuje żywy ruch. Na brzegach Nilu rzucają się szczególnie w oczy zielone parki i piękne budowle. Fotografujemy najważniejsze obiekty, m. i. lotniska, znajdujące się naokoło Kairu. 12 klm. na południe od stolicy egipskiej, gdzie zaczyna się znowu pustynia, przelatujemy trzy piramidy w Gizeh, z których najwyższa, piramida Cheopsa, ma 140 metrów. Kilka kilometrów dalej widzimy inne grupy piramid.

Nagłe wołanie radiotelegrafisty: „Myśliwcy za nami" wyrywa nas z cichej obserwacji zielonej doliny Nilu. Trzy spitfire'y próbują wziąć nas w kleszcze. Z obu stron zaczynają przemawiać karabiny maszynowe, jednakże kapitan nie daje się wytrącić z równowagi. Naciska maszynę, i po pewnym czasie myśliwce rezygnują z dalszego pościgu nad pustynią oraz zawracają.

Niedługo po tym jesteśmy znowu nad frontem, i przelatujemy nad El Alamein. Podczas gdy wracamy na swoje lotnisko na pustyni, startują samoloty nurkujące z ładunkami najcięższych bomb. Broń powietrzna w Północnej Afryce zadaje obecnie ciosy z egipskich lotnisk, które musieli Brytyjczycy opuścić w panice. Akcja eskadr niemieckiej broni powietrznej, pod dowództwem generała porucznika Hoffmann'a von Waldau, wybitnie się przyczyniła do scementowania braterstwa broni między armią pancerną i bronią powietrzną. Nieustanny wysiłek duchowy i fizyczny załóg samolotów i personelu na lądzie, pełniącego ramię przy ramieniu, w dzień i w nocy ciężką służbę w obozach namiotów, zakurzonych, zawianych piaskiem, dyszących żarem — należy zaliczyć do najwybitniejszych czynów w tej wojnie na pustyni.

Koresp. woj. E. Bischhaus.

„Jeden z najpoważniejszych momentów"
Pełne troski wynurzenia kanadyjskiego premiera

MADRYT. (DNB). Jak donosi Reuter z Ottawy, kanadyjski premier Mackenzie King oświadczył we środę wieczorem przez radio: „Doszliśmy do jednego z najpoważniejszych momentów historii. Sprzymierzone narody nie rozpoczęły jeszcze wygrywać tej wojny".

Pod wrażeniem katastrofalnej klęski pod Dieppe, wzrastającej cyfry topionych okrętów i ciężkiej sytuacji sowieckiego sprzymierzeńca można dobrze zrozumieć to pełne troski wynurzenie kanadyjskiego premiera. „Sprzymierzone narody" nie tylko nie zaczęły jeszcze wygrywać tej wojny, lecz znajdują się już w trakcie jej przegrywania.

Włóczęgi

(P. K.). Na bezgranicznej rosyjskiej równinie wszystko, co ją ożywia, wydaje się małe. Drogi i koleje nieśmiało wyciskają na ziemi swoje porządkujące piętno. Chaty i domy jakby przykucnęły, a las, choć ciągnie się w dal, nie tchnie zupełnie dostojnością. Przede wszystkim jednak robi wstrząsające wrażenie człowiek, który nie występuje tu jako pan stworzenia; odnosi się wrażenie, że jest przyczepiony do kraju jak płochy zwierz do lasu, i że jest wydany na pastwę tego kraju; jest cierpliwy, przy tym niesłychanie wytrzymały.

Gdy kraj ten otworzył się przed nami w odwiecznej nieprzejrzystości swego kurzu, naturalnej nikczemności swojego bezdennego bagna i potwornej srogości swojego mrozu, każda żyłka w nas napięła się, by zmóc ten niesłychany opór. I jeśli wieczorem, rozbici fizycznie i nawpół zmarznięci, szukaliśmy dusznego ciepła tych chat dla ochrony przed nocą, jedynymi żywymi istotami, które widzieliśmy od pieca lub z pieca w migotliwym blasku świecy przez szpary ścian, były cienie kozy lub bydła w obórce. Prawda, byli i ludzie, którzy nie byli wrogami, a którym nie robiono krzywdy; ale, opatuleni, kręcili się około nas, obcy sprawom tego świata tak, żeśmy w nich prawie nie widzieli istot należących do naszego rodzaju.

Atoli pewnego razu, jeszcze w zimie — a drogi były jakby wymarłe — zobaczyłem kilku chłopców wyprawiających harce na pokrytych lodem drogach. Z jakiejś studni płynęła woda, z jedynej studni, jaką cała wieś z trudnością broniła przed zamarznięciem przy trzydziestupięciu stopniach mrozu. Otóż gdy chłopcy byli już dobrze zgrzani zabawą, podbiegli do niej i pożądliwie pili lodowaty płyn. Przeszły mnie ciarki. Żadne dziecko z krajów znajdujących się na naszej szerokości geograficznej nie byłoby tego przetrzymało. Wypadek ten, który mi dał możność przyjrzenia się bliżej tym ludziom wschodu, dał mi dużo do myślenia.

Wystarczyło krótkiej wiosny, by nagle zauważyć, że jakaś siła nieodparcie pędzi tych ludzi z mieszkań. Natychmiast przypomnieli mi się owi chłopcy, którzy siorbali lodowatą wodę. Tym razem były to dziewczyny. Śnieg leżał jeszcze w kotlinach, a one przemierzały duże przestrzenie, idąc boso po wilgotnej, chłodnej trawie, przez ledwo co odtajałe strumyki, dźwigając na zgiętych plecach gnący się z prawej i lewej strony drążek z wiadrami napełnionymi wodą. Wiatr ciął niemiłosiernie.

Zacząłem badać zwierzęcą wytrzymałość tych ludzi, instynktową nie pozwalającą im przetrzymać czas, w ciągu którego ich władcy, którzy zwiali, nie pozostawili im dosłownie nic do jedzenia, a niemieckie wojsko musiało się żywić tylko tym, co mu dostarczono z tyłów. Przypadkowo dowiedziałem się przytym o trzech podlotkach, które wówczas, gdy leżał jeszcze śnieg, przyniosły z oddalonych wsi po centnarze kartofli (sanek nie miały): każda po sto funtów na plecach, na przestrzeni pięćdziesięciu tysięcy metrów, podczas kilkudniowego marszu.

Podczas kilkudniowego marszu, aczkolwiek na obszarze wojennym nikomu nie wolno opuszczać swojej siedziby bez urzędowego zezwolenia! Jednakże ten kraj, tak ciężko dotknięty przez wojnę, wykazuje charakterystyczną ruchliwość, stanowiącą kontrast odwiecznej odrętwiałości, a jednak tak jej pokrewnej w swojej szarej monotonii. Albowiem nieustannie przebiegają go zamieszkujący tam ludzie, starsi mężczyźni, kobiety, wyrostki i młode dziewczyny, idąc często setki, często tysiące kilometrów. Nie wszyscy naturalnie, od dawna już nie wszyscy, ale ten i ów, a razem jest ich bardzo dużo. Wydaje się prawie, że ten stały niepokój nie ma nic wspólnego z wojną oraz olbrzymimi klęskami wojsk bolszewickich, lecz tkwi w krwi tych ludzi jako dziwaczne przeciwieństwo ich kręcianego zamknięcia się w ramach nieruszania się z miejsca. I chyba dlatego ruch ten nie idzie w kierunku od frontu na zaplecze lub odwrotnie, lecz odbywa się we wszystkich kierunkach i przebiega nawet przednie linie przyjacielskie i nieprzyjacielskie.

Oto np. starzec, który tu przybył piechotą z Samary nad Wołgą, 800 klm. za Moskwą, albo chłopak, który z obszaru nad Donem szedł prosto przed siebie do Leningradu, następnie skręcił na południe i przeszedł przez front, rozbudowany w zimie często tylko w formie punktów oporu, przez bolszewickie i niemieckie linie, idąc nieustannie nocami na tyłach armii sowieckiej; albo spotykamy kobiety i dziewczęta, częściowo jeszcze dzieci, które przyszły aż tutaj z nad Wołgi i z miast na Uralu, bez map, bez pieniędzy i bez wyżywienia na drogę, z nędznym tłomoczkiem na plecach. Jeśli ich ze zdumieniem zapytać: „A gdzie spałaś, czym żyłaś?" odpowiadają, wzruszając obojętnie ramionami: „Ach, to się przecie jakoś znajduje". Niczewo, nigdzie i gdzieś, wszystko jedno!

Czyż to nie prastare dziedzictwo po koczownikach, że ci ludzie, kierując się instynktem stadowym, który stale u nich się obserwuje, nawet jeśli znajdują się sami na pustkowiach rosyjskich, zawsze się jakoś urządzają? Nigdzie nie czują się obco, wszędzie jest ich kraj.

Przy tym tego pędu do wędrówki nie można nazwać ludzkim uczuciem. Nie wielu tylko z nich, o ile ich o to zapytać, chciałoby się dostać do swoich rodziców, swoich dzieci, do męża lub żony albo do krewnych. Włóczą się po kraju, jakby węsząc, gdzie im będzie lepiej. Nie wyjaśnia to wprawdzie, lecz czyni prawdopodobnym inną ich cechę zasadniczą: obojętność na los członków rodziny. Padły miliony tego narodu, miliony dostały się do niewoli, miliony ewakuowano, miliony wywieźli ich rodacy. Niesłychane cierpienia, możnaby pomyśleć. Niema tu ani jednej rodziny, w której by nie brakowało jednego lub dwóch najbliższych. A jednak nie mają z sobą kontaktu pocztą. Prawie co do niczego nie mają pewności ci, którzy przeżyli, nawet co do śmierci swoich. Poprostu ich niema.

Jednakowo ustosunkowują się do spraw wielkich i do małych: nad stratami przechodzą do porządku dziennego ci, którzy pozostali, i ci, którzy przyjdą. Przed dziesięciu laty, podczas wielkiego głodu, zginęło dwanaście milionów ludzi. Dziś nikt o tym nie mówi.

Sprawy te zawsze pozostaną niezrozumiałe dla człowieka Zachodu. Na ich tle uświadamia sobie, że pojedyńczy osobnik, chroniony przez społeczeństwo i mający wobec niego zobowiązania, jest fundamentem jego kultury. Ale na tym pytania się nie kończą. Czy ci ludzie tutaj byli zawsze tacy, czy też są ofiarami brutalnego panowania, uderzonymi w sam rdzeń przez to panowanie?

I czy nie jest w tych ludziach zakuta jakaś niesłychana siła mogąca służyć za wzór? Prawda, jedynie przy tym tępym uporze i zwierzęcym dopasowaniu się, które pozwalały bolszewickim władcom traktować tych ludzi, niezmiernie płodnych i niezliczonych ilościowo, jako bezwolne narzędzia, możliwym było przetrzymanie tej zimy, możliwe były te hekatomby poległych żołnierzy bolszewickich, leżących w skurczach śmierci na śniegu przed pozycjami niemieckimi. Kto jednak chciałby to naśladować, musiałby wziąć sobie za wzór grabarza Europy. Im jaśniej kształtowała się świadomość niebezpieczeństwa zagrażającego ze strony tej mary, tym wyraźniejszym stawało się uprawnienie niemieckiej walki, tym jaśniej kształtowała się konieczność dopasowania się niemieckich żołnierzy do nierównych warunków i podejmowania wysiłków. A ten potężny opór jest eposem niemieckiej armii.

Koresp. woj. H. Poleg.

Apel robotniczy w browarze „Tauras"

Zwyczaj urządzania cotygodniowych apelów obotniczych, jaki wprowadził Gebietskommissar p. Hingst, zyskuje sobie co raz większe uznanie wśród wileńskiego świata pracy.

Każdy taki apel nacechowany jest wielką serdecznością i niezakłamanym zaufaniem robotników, którzy w szefie władz miejscowych zaczynają widzieć ich przyjaciela i opiekuna. Bo też p. Hingst w nawiązywaniu bliższych kontaktów ze światem pracy jest mistrzem nielada. Z każdego jego odruchu, z każdego posunięcia czy to w urzędowym stawianiu kwestii, czy w rozmowach nieoficjalnie swobodnych, gdy otoczony grupą pracowników danego przedsiębiorstwa słuchą ich próśb i uwag, widać, że nie obce są mu potrzeby i troski codziennego życia robotniczego, że je świetnie rozumie i odczuwa. Apele tego rodzaju zbliżają co raz więcej szefa miejscowych władz z ludźmi pracy i pogłębiają wzajemne zaufanie, tym bardziej, że wytwarza się nastrój nie w atmosferze suchej urzędowości, lecz dobrego, uczciwego milieu towarzyskiego.

Piątkowy apel w browarze „Tauras" był właśnie potwierdzeniem życzliwego stosunku p. Gebietskommissar'a Hingst'a do społeczności robotniczej i wzajemnie.

Po przybyciu do browaru w otoczeniu przedstawicieli podległych mu instytucyj, urzędów, prasy, zaproszonych gości i przyjęciu kwiatów od delegacji fabrycznej, a następnie uroczystym powitaniu przez zgromadzonych na dziedzińcu fabrycznym robotników i kierownictwo fabryki, p. Hingst, oprowadzany przez kierownika technicznego p. Saweikowskiego, zwiedził browar, lśniący czystością i porządkiem, interesując się dokładnie produkcją, urządzeniami i życiem pracowników, czemu dał wyraz w rozmowach z poszczególnymi robotnikami. Po zwiedzeniu browaru udano się do podziemnej sali, gdzie wraz z 300 robotnikami zajął miejsce przy stołach biesiadnych z przysłowiową „lampką piwa".

Po przywitaniu p. Gebietskommissar'a krótkim przemówieniem przez dyrektora browaru p. Petrauskasa nastąpiło clou uroczystości — zwrócenie się p. Hingst'a do obecnych, przy czym p. Gebietskommissar z właściwą sobie swadą wygłosił przemówienie, w którym zobrazował ogólną sytuację światową, a następnie wskazał na znaczenie przeżywanych obecnie momentów dziejowych w ukształtowaniu się przyszłych losów i porządku nowego, idącego świata. P. Gebietskommissar podkreślił przy tym słusznie, że w walce na śmierć i życie starej kultury europejskiej z bolszewicko-azjatyckimi podludźmi nie ma innego wyjścia, jak tylko zwycięstwo. „Połowicznego rozstrzygnięcia być nie może. Świat żydowsko-plutokratyczny z jego bolszewickim adherentem musi upaść, a na jego miejsce przyjdzie nowy ustrój, aby narodom, które w tej tytanicznej walce złożyły egzamin swei lojalności wobec państw Osi, dać właściwą wolność i rozwój.

Wszystkich w tym kraju powinien łączyć jeden cel: ostateczne zwycięstwo nad zmorą bolszewicką. Dlatego każdy, kto spełnia uczciwie swój obowiązek, zbliża państwa, walczące ze zgniłym żydowsko-plutokratycznym światem, do tego wspólnego celu, a co dalej idzie — do urzeczywistnienia innego ładu społecznego. Nowa próba Anglii, pragnącej pod Dieppe wyciągnąć dla siebie cudzymi rękami, Kanadyjczyków i innych narodów — wassalów, kasztany z ognia, skończyła się znowu fiaskiem, jak fiaskiem skończą się każde próby dalszej walki ze zwycięskimi państwami Osi. To winno napełniać świat pracy w tutejszym kraju otuchą, że spokojnie może pełnić swe obowiązki. Albowiem wszystkich nas łączy jeden wspólny los i jasny cel: wszystko dla zwycięstwa!"

Po przemówieniu p. Hngst'a, zakończonym okrzykiem na cześć Wodza Wielkich Niemiec, nastąpiła biesiada towarzyska, w czasie której p. Gebietskommissar prowadził dłuższe rozmowy z robotnikami, podchodząc do ich stołów, wysłuchując różnych uwag na temat trosk i potrzeb codziennego życia oraz załatwiając odręcznie wiele słusznych próśb i życzeń. [illegible] decznym nastroju apel robotniczy, połączony z biesiadą przeciągnął się do późnych godzin.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Ks. Olszewskiemu i tym wszystkim, którzy oddali ostatnie usługi naszej jedynej i kochanej córce

ś. † p. **Halinie Wasilewskiej**

tą drogą składają serdeczne „Bóg zapłać"

Rodzice.

Z dnia

23 SIERPIEŃ	NIEDZIELA Filipa Wschód słońca 5.07 Zachód słońca 19.34

— DENACJONALIZACJA PRZEDSIĘBIORSTW POSTĘPUJE. „Denacjonalizacja zagrabionych przez bolszewików przedsiębiorstw prywatnych postępuje naprzód. W dalszym wykonaniu zarządzenia władz niemieckich pełnomocnik do spraw drobnego przemysłu ostatnio zwrócił poprzednim właścicielom 33 przedsiębiorstwa przemysłowe, głównie różne drobne fabryczki, tartaki i młyny. Z większych przedsiębiorstw, jak donosi prasa litewska, zostały zdenacjonalizowane trzy drukarnie i wytwórnia likierów w Kownie. (r).

— USTALENIE POCZĄTKU ROKU SZKOLNEGO. Ukazało się zarządzenie radcy generalnego spraw oświatowych, w którym został omówiony stosunek uczniów i studentów do powszechnego obowiązku pomocy w rolnictwie, przy produkcji opału i w transporcie. Jednocześnie w tym zarządzeniu został ustalony początek normalnych zajęć we wszystkich szkołach na dzień 21 września, a egzaminów jesiennych na dzień 17 września b. r. Jednocześnie wszyscy uczniowie muszą się zarejestrować w swych szkołach w dniu 1 września. Kto nie zarejestruje się, będzie uważany za usuniętego ze szkoły.

— ZALICZKI NA PODATEK SAMORZĄDOWY W R. 1943. Wszystkie samorządy gminne w Okręgu Generalnym Litwy otrzymały upoważnienie do pobierania od płatników zaliczek na poczet podatków samorządowych, płatnych w 1943 r.

Jednocześnie wszystkie gminy ze zdwojoną energią przystąpią do ściągania zaległych podatków z okresu bieżącego. Opieszali płatnicy będą musieli opłacać odsetki karne. (r).

— ROZPOCZĘCIE SPRZĘTU ZBÓŻ JARYCH. Późna wiosna wywołała w r. b. zbieg w jednym czasie wielu robót rolnych. W wielu miejscowościach jednocześnie przeprowadzono sprzęt siana i żyta. Obecnie zaś, jak donoszą z powiatu, mimo jeszcze nieukończonego w niektórych miejscowościach zbioru żyta, już na piaszczystych pagórkach rozpoczęto sprzęt jęczmienia. (r).

---

†

ANTONI SZYMANIEC-SZYMAŃSKI

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 21 b. m. w wieku lat 49.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy szpitala św. Jakuba nastąpi w dniu 23 b. m o g. 16.

Msza żałobna za spokój Jego Duszy, odbędzie się w kościele św. Jakuba w dniu 24 b. m. o g. 8 rano

O czym zawiadamiają Krewnych i Znajomych pogrążeni w nieutulonym żalu

Żona, Syn i Córki.

ś. † p.

EWUNIA KRUKOWSKA

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu przeżywszy 18 dni. Pochowana została 20.VIII b. r. na cmentarzu Rossa. O czym zawiadamia Krewnych i Znajomych pogrążona w nieutulonym żalu **Matka.**

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

ś. † p.

Jerzego Stankiewicza

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Niepokalanego Poczęcia dnia 24 sierpnia b. r. o godz. 8 rano na które zapraszają wszystkich Krewnych i Przyjaciół zmarłego

Żona, Córki i Syn.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

ś. † p.

Wincentego Kuleszy

w poniedziałek dn. 24 b. m. odbędzie Nabożeństwo Żałobne w kościele św. Katarzyny o godz. 8-ej rano, na które zaprasza

Żona i Córka.

W pierwszą rocznicę śmierci

ś. † p. **z Wróblewskich Marii Korobcowej**

odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Serca Jezusowego w poniedziałek dnia 24.VIII-42 r. o godz. 8-ej rano. O czym zawiadamiają Krewnych i Przyjaciół pogrążeni w smutku

Córki, Syn, Wnuki i Siostra.

Za spokój duszy

ś. † p.

Ludwika Ostreyko

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Jerzego dnia 25 sierpnia b. r. o godz. 7 rano.

Życzliwych pamięci Zmarłego zawiadamia

Siostra.

ś. † p.

Z KULESZÓW

Maria Rutkowska

wdowa po lekarzu weterynarji

opatrzona św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Panu dnia 21 b. m. w wieku lat 50.

Eksportacja zwłok odbędzie się dnia 24 o godz. 9 rano z kostnicy przy szpitalu św. Jakuba do kościoła św. Jakuba. Poczym po nabożeństwie żałobnym odbędzie się pogrzeb na cmentarz Rossa.

O tych smutnych obrzędach powiadamiają

Syn, Siostra, Bracia i Rodzina.

KINA

Soldatentheater II Vilniaus (Wileńska) 38

Ostatni dzień «FRAU LUNA»

Początek seansów o godz. 15, 17 i 19.

Jutro premiera MARIA CABOTARI we wspaniałym filme

„Premiera Madame Butterfly"

Początek seansów o godz. 17.00—19.00.

„CASINO" Didžioji (Wielka) 47, tel. 6-7[illegible]

„WESELI WŁÓCZĘDZY" Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.

JUTRO PREMIERA

„Rodzina Rotszyldów"

Początek seansów o godz. 17.00—19.00.

„ADRIA" Didžioji (Wielka) 36, tel. 10-37

Pełna humoru komedia

„DZIEWCZYNA z wczorajszej nocy"

Willy Fritsch, Gusti Huber.

Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00

„MUZA" Naugarduko (Nowogródzka) 8, tel. 6-62

Sensacyjny film

„W ostatniej minucie"

Elga Brink, Walter Steinbeck.

Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.

„AUSZRA" Pylimo (Zawalna) 54, tel. 10-70

Wzruszający film

„Miłość Matki"

Początek seansów o godz. 11.50—16.45—19.00

Od Jutra „Wszystko dla Glorii"

Początek seansów o godz. 17.00—19.00.

„KOLEJOWE" Geležinkelio (Kolejowa) 14, tel. 14-13

Sensacyjny film

„Alarm"

Hilde Sessak, Paul Klinger

Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.

OD JUTRA

„Cel w obłokach"

Początek seansów o godz. 17.00—19.00

Nowo-odremontowany i odnowiony, w najlepsze materiały elektrotechniczne zaopatrzony

ZAKŁAD ROMUALDA ŁOSKOTA

Wilno, Vilniaus (Wileńska) 22.

powiadamia Swoją Szanowną Klientelę, że po dłuższej przerwie znowu rozpoczął swą działalność.

WYKONUJE:

Dział ślusarsko-mechaniczny. 1) Wszelkie roboty ślusarsko mechan. 2) Bogaty dział rowerowy. Fachowy montaż oraz wszelkie naprawy rowerów. **Dział elektrotechniczny.** 1) Reperacje wszelkiego rodzaju motorów elektrycznych, naprawa grzejników, kuchen, żelazek i imbryków oraz wszelkich innych przyrząd. elektr. 2) Zakładanie instal. elektryczn., świetl. i motor. **Kupuje:** rowery nawet nie kompletne, a także i części do nich oraz wszelkiego rodzaju sprzęt eletryczny.

Kupię zbiory znaczków

austrjackich, sowieckich, litewskich, polskich oraz sowieckich przedrukowych.

PŁACĘ WYSOKIE CENY.

Wilno, Jokubo Jasinskio (J. Jasińskiego) 16—3, wejście z ul. Pakalnės (Podgórnej), frontowe wejście, I-sze piętro, godz. 14.30—1[illegible].30 i od godz. 19.

Czyszczenie i prasowanie męskich kapeluszy

J. Bartoszewicz. Trakų (Trocka) Nr 9.

Wszelkie naprawy u klienta światła, dzwonków, radioaparatów uskutecznia

WIKTOR JASIUNAS

Aušros Vartų (Ostrobramska) 20.

Nowoczesne odświeżanie kapeluszy męskich

Przeróbki ze starych na nowe

Vokiečių (Niemiecka) 4

BRONISŁAWA SNOPKÓWNA

Kupno-sprzedaż Książek i tygodników

różnej treści we wszystkich językach. Tygodnik Ilustrowany, Światowid, As, Kino, Na szerokim świecie i t. d. całe roczniki i luźne numery. Dominikonų (Dominikańska) 17. Antykwariat Halina Ja[illegible]cyna-Karaś



Wacław MOŁODECKI

po dłuższej przerwie uruchomił

Pracownię Mebli Wyściełanych

przy ul. Jogailos (Jagiellońska) 8

Przyjmuje obstalunki na meble miękkie oraz wykonuje wszelkie roboty i przeróbki w zakres tapicerstwa wchodzące.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

inż. WŁADYSŁAW MATUZEWICZ

POSZUKUJE

CIEŚLI i ROBOTNIKÓW

NA ROBOTY RZĄDOWE BUDOWLANE **w Mołodecznie.**

Dobra płaca, utrzymanie i mieszkanie.

ROBOTY PROWADZONE SĄ PRZEWAŻNIE NA AKORD.

Od chwili zapisania idzie dniówka.

ZGŁOSZENIA: **Gedimino (d. Mickiewicza) 24 m. 10, od 8-ej do 17-tej.** w soboty do 15-tej.

Poszukuję MIESZKANIA

trzypokojowego z wygodami z wejściem frontowym przy ul. Pilies (Zamkowej), Vilniaus (Wileńskiej), Didžioji (Wielkiej), Gedimino (d. Mickiewicza) lub Šv. Jono (św. Jańskiej). Pośrednictwo wynagrodzę, oferty: Dominikonų (Dominikańska) 8, m. 7.

Kupno i Sprzedaż

Buty długie Nr. 29—30 sprzedam. Pakalnės (Podgórna) 5—3. 29

Chomąt nowy bez użw, mały rozmiar, zamienię na większy za dopłatą lub sprzedam. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Chomąt". 354

Do sprzedania zegarek Cyma kieszonkowy 220 RM, prymus 60 RM, 3 termosy, szkło do termosów, czółenko okrągłe do maszyny „Singera". Subačiaus (Subocz) 14—9. 365

Do sprzedania 2 szafy, gitara, buty z cholewami Nr. 28, szachy i inne drobne rzeczy. Pijonierių (Pionierska) 5-a—1. 352—1

Dwa pierwszorzędne fotele klubowe po 500 RM., sprzedam. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Mik" K—0

Do sprzedania jedwabna suknia na średnią osobę nowa jasnoniebieski kolor 200 RM. oraz pantofle № 37, eleganckie na wysokim obcasie prawie nowe 170 RM. Kalvarių (d. Kalwaryjska) 25 m. 1. 282—0

Garnitur nowy jasny na wzrost średni, materjał angielski sprzedam. Šw. Ignoto (Św. Ignacego) 8—3. 330

Kupię kwiaty sztuczne i ozdoby—własne wyroby pierwszeństwo. Zgł. się Palangos (d. Poznańska) 1-6, od godz. 14-18. 175—0

Kupię: kredens, szafę do ubrania i inne meble. Także kupię kołnierz karakułowy szary za dobrą cenę. Zgłoszenia przyjmuję codziennie do 24 b.m. włącznie. Stepono (d. Stefańska) 19—11, 289—0

Klimy, kryształy i antyki kupuje Antykwarjat, Vilniaus (Wileńska) Nr. 10 314

Kupię nowoczesny wózek dziecinny głęboki w dobrym stanie. Oferty do Adm. „Gońca" pod „wózek". 355

Kupię łańcuszek złoty na szyję. Zgłoszenia do Adm. „Gońca" pod „kwit 219". 318

Kupię pierzynę puchową. Oferty do Admin. „Gońca" pod „pierzyna". 319

Kupię natychmiast dobrą, gabinetową maszynę do szycia. Dowiedzieć się Sniadeckių (Śniadeckich) 4—7. 311

Koza i koziołek do sprzedania. Antokol, Debesijos (d. Tatrzańska) 13. 378

Kupię eleganckie męskie futro i sieczkarnię nie na ślimaku. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Futro", lub pod adresem. Vitauto (Witoldowa) 5—6. 310

Kupię suwak logarytmiczny. Wiadomość po 18-ej godz., p. Sokasowi. Didžioji (Wielka) 39—12. 323

Kupię maszynę do szycia w dobrym stanie firmy „Singer". Zgłoszenia Šw. Jackaus (Św. Jacka) 5—1, tel. 11-97. —k

Monety stare kupuje Antykwarjat, Vilniaus (Wileńska) 10. 315—1

Opony rowerowe 28x1½ kupię lub zamienię na opał. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Z 22". 351

Obicia (tapety) sprzedam kilka resztek z lepszych gatunków Basanavičiaus (W. Pohulanka) 16—10a. 409

Pracownia bielizny przyjmuje wszelkie obstalunki z zakresu bieliźniarstwa, oraz naprawę męskich koszul. Daukšos (róg Piwnej i zauł. Nikodemskiego) 3/5—4. 302

Sprzedaje się maszynę do szycia ręczną 900 RM. Oglądać można codziennie od godz. 8—10 rano Damaševičiaus (d. Gimnazjalna) 10—3 242—0

Sprzedam materac włosiowy, podwójnej grubości, wymiar 2 mtr. x 1 mtr. za 250 RM. Labdarių (d. Dobroczynny zaul.) 8—12 2952—0

Sprzedam lub zamienię męski garnitur prawie nowy 600 RM. Vitauto (d. Witoldowa) 20a—9. 280—10

Sprzedam nową spacerówkę 200 RM. Vyšnių (Wiśniowa) 7—2 (za Raduńskim mostem). 331

Sprzedam nowe granatowe letnie pantofle Nr. 37. Basanavičiaus (d. W. Pohulanka) 45—2. 308

Sprzedam rower męski, balonówkę, oraz kowadło 120 RM. Nočios (d. Nasza) 11—6 (koło Zakretu). 333

Sprzedam maszynkę do krajania tytoniu 300 RM. Liejyklos (Ludwisarska) 4—18a. 313

Sprzedam z powodu wyjazdu kołdrę nową nieużywaną i litczydła biurowe, dziurkacz biurowy-miniaturowy, szal czarny jedwabny i inne rzeczy. Razem 584 RM. Santarvės (d. Zgoda) 64—6. 263

Sprzedam firanki na 3 okna 280 RM. stolik pod samowar. Jasinskio (Jasińskiego). 13—7. 387

Sprzedam kozę mleczną. Manto (d. Tuskulańska) 3—1. 366

Sprzedam foto-aparat „Besse" komodę. Jasinskio (d. Jasińskiego) 1a—4 390

Sprzedam szafy od 300 RM i flance truskawek ananasowych po 10 pf. Utenos (Mętna) 27—1. 383

Sprzedam żelazko poniklowane nowe na duszę 60 RM. Łańcuszek złoty na szyję z brelokiem. Vivulskio (Wiwulskiego) 22—5. 389

Sprzedam rower męski w dobrym stanie 800 RM. Kankinių (d. Belmy) 16—3, od g. 16.30 do 21 382

Sprzedam poduszkę, gobelin, płaszcz demisezonowy, etażerkę, pantofle Nr. 28, teczkę, stolik. Lvovo (Lwowska) 12—6. 375

Sprzedam damskie palto zimowe czarne. Žirmūnų (Marcowa) 10—5. 371

Sprzedam wózek dziecinny w dobrym stanie 350 RM. Jablonskio (d. Bankowa) 5—23. —g

Sprzedam rower męski (balonówka) stan b. dobry. Dzūkų (Szkaplerna) 62—2. Oglądać od godz. 8—12. 349

Sprzedam szkołę na akordeon, buty narciarskie męskie, pantofle damskie Nr. 37. Antakalnio (Antokolska) 111—2. 299

Sprzedam samowar (kształt kuli) 150 RM, narzutę na tapczan, kapelusze twarde i miękkie, książki i inne rzeczy. Skapo (Skopówka) 4—10, tylko od godz. 17 do 19-ej. 316

Tapczan 250 RM i krzesełko — wózek dziecinny sprzedam. Kalvarijų (Kalwaryjska) 16—1. 376

Ule amerykańskie z całym wyposażeniem do sprzedania. Trimitų (Trębacka) 2. 201—1

Zęby sztuczne używane kupuję. Skapo (Skopówka) 9—2, godz. 10—13. —2

Zamienię lub sprzedam lisa żółtego 700 RM, walizkę nową kostjum czarny nowy na wysoki wzrost, płaszcz zimowy damski. Trakų (Trocka) 4—2. 235

NUTY

znaczki do zbiorów kupuje i sprzedaje

J. Zdanowicz

Vilniaus (Wileńska) 7

RÓŻNE

AA) Podania, tłumaczenia niemieckie i litewskie. Vilniaus (Wileńska) 25—5 (wejście z frontu u fotografa)

A) Stefan Arthur Mauer. — Biuro podań do władz niemieckich. Jurgio (z. Św. Jerski) 4—5. Czynne od 8—18.

Celem skomunikowania się z rodziną, poszukuję osób kontaktujących się z Nieświeżem. Łaskawe zgłoszenia i adresy, proszę kierować do Adm. „Gońca" dla „Janiny Mikuciowej".

Dnia 20.VIII w godzinach rannych zginęła suczka rasy pepinka koloru żółtego, kurnosa, oczy duże, wyłupiaste, wzrost mały. Łaskawemu znalazcy zostanie wypłacona nagroda RM. 50. Krokuvos (Krakowska) 20—3. 823

Dnia 18.VIII. 42 r. została zgubiona metryka urodzenia, dowód osobisty litewski, zaświadczenie z pracy na nazwisko Janiny Tomaszewiczówny. Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot pod adresem: Vivulskio (Wiwulskiego) 18 — 2. 324

Dnia 19.VIII b. r. został zgubiony paszport, zaświadczenie lekarskie i pieniądze 50 RM. koło „Hali" na nazwisko Adama Chmielewskiego. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem gdyż jestem biedny i stary. Mindaugo (d. Słowackiego) 17 — 31. 309

Kożuszki zakopiańskie odnawiam, farbuję, szyję. Jezuitų (Jezuicka) Nr. 8—9-a. 339

Mężczyzna wyjedzie na kilka tygodni do pomocy przy żniwach Kalvarių (Kalwaryjska) Nr. 13 — 9. 367

Oddam w dzierżawę 13 ha ziemi. Dowiedzieć się codziennie od 4 p.p. Nikodemo (Nikodema) 4—2. 381

Oddam dziewczynkę na wychowanie. Szpital Św. Jakuba, oddział akuszeryjny. 326

Osobnika, który przywłaszczył rower firmy Łucznik w lesie koło wsi Antoniszki między Świątnikami i Landwarowem w dniu 19 b. m., proszę o zwrot takowego za wynagrodzeniem do policji litewskiej w Landwarowie.

Reperuję parasolki Pušų (Sosnowa) 1—4. 364

Robię siatki na głowę z własnych i powierzonych nici. Są również i gotowe. Dzūkų (d. Szkaplerna) 7 — 2. 330

Uciekła para kanarków dnia 21. Bardzo proszę o zwrot Jogailos (Jagiellońska) 6 — 26. 365

Uwaga. Niniejszym zawiadamia się Sz. Klientelę że zakład fotograficzny „Photo — Seannette" został przeniesiony z ul. Trimitų (Trębacka) 2 na Kalvarių (Kalwaryjska) 29 — 2. 2000

Wóz Nr. 3 już wykończony Kalvarių (Kalwaryjska) Nr. 6 m 17. 362

Zgubiony dowód osobisty litewski na nazwisko Pietrusewicza Wacława, unieważnia się 336

Zgubiony dowód osobisty litewski na nazwisko Kłoda Edward proszę zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Liepų (Lipowa) 30 — 3 304

Zgubiony na Czarnym Trakcie paszport litewski, oraz legitymacja z pracy wydana przez Strassenbauamt Kreiss Wilna, na nazwisko Morozas Ilijanas unieważnia się 329

Zgubiony order na ubranie, oraz Darbo Pažymejimas Nr. 22 wydany na nazwisko Łosowickas Władas, unieważnia się. 353

Potrzebni robotnicy

do robót leśnych w majątkach: Landwarów, Zatrocze i Waka T. Zapłata częściowo w produktach i opale z dostawą do Wilna. Nieposiadającym pił, siekier i pilników takowe wydaje majątek. Zwolnienia od wyjazdu na pracę do Niemiec. Zgł. w Wilnie, magazyn majątków państwowych ul. Gedimina (d. Mickiewicza) 22 u p. Dr. Magdziaka. Osoby, które zawarły umowę, zgłaszają się do pracy niezwłocznie.

Zapisy przyjmowane są do 28 sierpnia b. r. włącznie.

Potrzebni robotnicy

do prac przy naprawie gospodarstw stawowych w majątkach państwowych. O warunkach dowiedzieć się: **Landbewirtschaftungs-Gesellschaft Ostland m. b. H. Nebenstelle Wilna Fischereiabteilung ul. Gedimino (d. Mickiewicza) 22-9.** Za część zarobionych pieniędzy robotnicy mogą zakupić produkty żywnościowe po cenach urzędowych.

PRACA

Do dziecka potrzebna inteligentna panienka na stałe. Warunki b. dobre. Jurgio (daw. św. Jerski zaułek) 4—5. 253—1

Potrzebna na wieś służąca do samodzielnej pracy, oraz druga do Wilna. Dowiadywać się od poniedziałku: Pilies (Zamkowa) 26 — 6, godz. 12. 346

Potrzebna od zaraz młoda, energiczna pracownica na stałe do folwarku pod Wilnem. Dowiadywać się Užupio (dawniej ulica Zarzeczna) 15—2, od godziny 12. 363

Poszukuje majstra do wyrobów ręcznym sposobem gontów. Dobrze płacę. Poczta Mejszagoła Ksawery Galetis. 372

Potrzebna dziewczyna do kuchni restauracyjnej. Hejber, Gedimino 9 (d. Mickiewicza). 3.8

Potrzebna modelka lat 16 wy. nagrodzenie dobre. Zgłoszenia do Adm. „Gońca" pod „Modelka". 270

Potrzebna natychmiast do prowadzenia gospodarstwa domowego osoba, mówiąca po niemiecku, przy niemieckiej rodzinie, w majątku 3 km. od Kowna. Zgłoszenia proszę kierować do Administracji „Gońca" pod Nr. 318. 318—2

Poszukuję służącej na stałe Basanavičiaus 7 m. 5 (d. W. Pohulanka). 337

Nauczycielka, młoda, skromnych wymagań, poszukuje pracy na wsi do dzieci i do pomocy w gospodarstwie domowym. Oferty do Administracji „Gońca" pod „A. Z.". 386

Osoba w średnim wieku z odpowiedniemi kwalifikacjami natychmiast potrzebna do prowadzenia domu w rodzinie składającej się z 2 osób, oraz przychodząca pokojowa. Kaštonu (Kasztanowa) 5—2, od 9—13 333

Za utrzymanie z dopłatą przyjmę kulturalną panienkę do lat 17 do 2 dzieci (5 i 2 i pół lat) oraz do pomocy w gosp. domowem na prowincję (60 km.) Olandų (Holendernia) 15. Dzwonić 3 razy. Niedziela i poniedziałek do 15 m. 30. 369

ROWERY

naprawa i przeróbka oraz zamiana części. Kupuje części rowerowe nowe i używane. A. Zalewski, Aušros Vartų (Ostrobramska) 29.

LOKALE

Agronom poszukuje 1—2 pokojowego mieszkania z kuchnią w dzielnicy Zwierzyńca lub Śnipiszek. Zapłata według umowy. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Agronom 2". 307

Do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią Krokuvos (Krakowska) g—vė 54. 385

Dam za wskazanie 2 — 3 pok. mieszkania w pobliżu Tilto (Mostowej) 50 RM. Tilto (Mostowa) 23 m. 1. 391

Młode małżeństwo poszukuje 1—2-ch pokoi z kuchnią lub dwóch pokoji nieumeblowanych z używalnością kuchni. Warunki według umowy. Zgłoszenia do Adm. „Gońca" pod „Pilne". 377

Pracownik „Maistasu" poszukuje umeblowanego pokoju przy samotnej osobie, któraby mogła w miarę możności usługiwać i gotować za dobrym wynagrodzeniem. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Lokator". 286

Pokój umeblowany do wynajęcia dla samotnych Basanavičiaus (d. W. Pohulanka) 45—1. 341

Potrzebne 2—3 pok. mieszkanie ze stajnią. Pośrednictwo wynagrodzę Tilto (Mostowa) 23 m. 1

Poszukuję pokoju z osobnym wejściem przy rodzinie w dzielnicy śródmieście — Dworzec — Antokol. Zgłoszenia do Redakcji pod „Samotny". 358

Wydam pokój umeblowany z wygodami. Jablonskio g-vė (d. Bankowa) 5—23. —g

---

BIURO „ŽODIS"

Vilniaus (Wileńska) 24—2, tel. 16-32, Podania, skargi, apelacje, tłumaczenia przepisywanie w niemieckim, litewskim in Specjalność—sądowe.

Nauka i wychowanie

Dyplomowana pianistka. Lekcje gry fortepianowej nowoczesną metodą. Halina Targońska-Vainikonienė Uosto (Portowa) 6—2. 392

Języków wyuczam szybko i niedrogo. Niemieckie, francuskie i rosyjskie tłumaczenia. Podania. Korepetycje z przedmiotów szkolnych. Lekcje gry na skrzypcach. Šv. Mykolo (Św. Michalski) 6—13. od 7 wieczór. —k

Lekcje śpiewu. Oryginalna włoska metoda, szybkie postępy, rozwijanie małych głosów. Piękna dykcja i interpretacja. Eugenja Targońska Uosto (Portowa) 6—2. 321

Nauka języków obcych. Włoski i hiszpański. Matematyka. Tłumaczenia. Oferty do Adm. „Gońca" pod „J. L.". 209—1

Rutynowana nauczycielka udziela lekcji językówobcych. Vytauto (d. Witoldowa) 11—4. k—1

SPRZEDAJĘ KRÓLIKI

6-cio tygodniowe, 3 miesięczne i roczne.

S. Daukanto (d. Objazdowa) 4, m. 3

Matrymonialne

Agronom pozna ziemiankę w celu matrymonialnym. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Agronom". 203—9

Dwie panie, sympatyczne, w średnim wieku, samodzielne z braku znajomości chcą poznać solidnych panów. Cel towarzyski. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Szatynki". 374

Dwie młode panny pragną poznać dwóch panów w wieku do 30 lat. Listy proszę kierować do Administracji „Gońca" pod „Blondynki" (porządane fotografje). 325

Nawiążę korespondencję z panną do lat 20 bez przesądów. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Szczęście". 272

W wieku 37 lat, średniego wzrostu, niebrzydkiego wyglądu, inteligentny, niepalący, trzeźwy, zamożny rzemieślnik, posiadający własny warsztat i sklep techniczny, poszukuje nie flirtu i bogactwa, a tylko uczciwego, spokojnego życia domowego i prawdziwej miłości. Odpowiem tylko na poważne listy z fotografją, opisem życia i prawdziwym adresem. Dyskrecja zapewniona. Fotografię i listy zwrócę na żądanie. Pożądana wilnianka lub też z okolicy. Zgadzam się na zamieszkanie i w Wilnie. Oferty składać pod adresem: Kaunas, Centrinis Paštas, Pašto dežutė Nr. 32. a—0

Wykształcony, samotny, materjalnie niezależny, łagodnego charakteru, poślubi niewiastę o tych samych walorach do lat 45. Tylko poważne zgłoszenia do Adm. „Gońca" pod „Beztroska starość". Dyskrecja zapewniona. Anonimy do kosza. 212—0

DRUKARNIA „AUSZRA"

Wilno, Jakszto (d. Dąbrowskiego) 3, tel. 3-40.

Wykonuje:

Afisze, blankiety, broszury, księgi handlowe i inne prace w zakres drukarstwa i introligatorstwa wchodz.

WYKONANIE STARANNE SUMIENNE i TERMINOWE

Kupimy wóz do przewożenia mebli (wagon)

Oferty kierować do Propaganda — Abteilung, Gedimino (b. Mickiewicza) 16, II piętro, pok. 6.

Papier szmerglowy

gruby od 4 do 6 Nr. oraz

pas transmisyjny

długości 8 mt i szerokości 5 mt. kupi pracownia obuwia Pilies (Zamkowa) 24

Drewniaki

Największy wybór. Najtańsze ceny.

Didžioji (Wielka) 46.

LEKARZE

Dr. med. Kazimierz Bieliński
Choroby skórne i weneryczne
Žygimantų (Zygmuntowska) 12 1[illegible]
Przyjmuje od 14—16 i od 19—20

Dr. med. Leon Butkiewicz
Choroby uszu, nosa i gardła
Jogailos (Jagiellońska) 7—9.
Ordynuje od g. 12—13 15—17

Dr. W. Wołodźko
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje w godz. 8—12 i 3—[illegible]
Wallstr. (Zawalna) 22

Dr. med. St. Czepulis
powrócił
Chirurg-stomatolog
Choroby jamy ustnej, szczęki dziąseł i wszelkie powikłania zębowe.
Przyjmuje od 7—9 i od 16—18
Gedimino (d. Mickiewicza) 15—6.

Dr. K. Sokołowski
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje od godz. 2.30—3.30 i od 5—7 wiecz.
Vilniaus (Wileńska) 30—1[illegible]

Dr. med. Kazimierz Łukiewicz
Spec.: Choroby skórne i weneryczne.
Vilniaus (Wileńska) 28 m. [illegible]
Przyjm. od 4—6.

Dr. med. Wiktor Pieskow
Choroby nerwowe i wewnętrzne
przeprowadził się na Uosto (Portowa) Nr 3 m. 2.
Ordynuje od 12—14 16—18

Dr. J. Olszewski.
Choroby nerwowe
Gabinet fizykoterapeutyczny (Rentgen, krótkofalówka diatermja, elektroterapia)
Wallstr. (Zawalna) 22—[illegible]
Godz. przyjęć od 16—18

Dr. Edmund Kuncewicz
b. asystent Kliniki U. S. B.
Choroby uszu, nosa i gardła
Uosto skg. (z. Portowy) 3—4
Przyjmuje od g. 9—10 15—1[illegible]

Dr. Med. Helena Cynkutis
choroby wewnętrzne
wznowiła przyjęcia chorych codziennie od godziny 16—17
Kražių (d. Pańska) 21—1

Gabinet rentgenowski
Dr. med. A. Śmigielska
Pilies (Zamkowa) 8—9
od 9—12 i 19—20

Dr. Aleksander Piwęcki
Choroby wewnętrzne.
Pilies (Zamkowa) 12—6
Ordynuje: 15—1[illegible]

AKUSZERKI

Marja Brzezina
Liubarto (d. Grodzka) 27—1
Zwierzyniec.

J. Korchowa
Olandų (Holendernia) 4—1

Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 rano do 7 w.
Jasinskio (Jasińskiego) 7—5.

W. Śmiałowska
Pilies (Zamkowa) 26—6

Zankowicz-Ostryńska
z wieloletnią praktyką
Sodų (Sodowa) 15—28.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 4[illegible] [illegible]akcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 10 fen Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen za wyraz. litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych — 10 f., poszukującym pracy 50 proc. rabatu, Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

W niedziele i dnie świąteczne ogłoszenia o 50% droższe.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz.